



Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej

Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa
Odkupiciela w Chełmie,
Parafialny Oddział Akcji
Katolickiej przy Parafii
pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcypowinność@wp.pl

Redakcja w składzie:

Barbara Litwin – plastyk,
Zbigniew Niderla,
Jacek Pomiankiewicz,
Eugeniusz Wilkowski - redaktor
odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz –
współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:

Zbigniew Niderla

ISSN: 2083-0017

Druk:

Agencja Arte, Michał Bechta
ul. Dokudowska 1a
21-500 Biała Podlaska
tel. 502 218 563

Wydanie pisma
zrealizowano przy
pomocy finansowej
Województwa Lubelskiego



Pismo bezpłatne

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
Tożsamość kulturowa jako sfera identyfikacji <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	5
Miejsce Kresów w dziedzictwie narodowym <i>Jacek Pomiankiewicz</i>	7
Anonim, Modlitwa do Boga.....	10
Niesiemy miłość <i>Longin Jan Okoń</i>	10
Papież Jan Paweł II jako wyjątkowy człowiek i święty (cz. III) <i>Irena Malec-Iwańczyk</i>	10
Jeśli nie Solidarność, to...? <i>Anna Rychter</i>	12
Wokół społecznej potrzeby pamięci osoby i dzieła Prymasa Tysiąclecia <i>Agnieszka Gronkowska</i>	14
Język w służbie skandalu <i>Władysława Bryła</i>	16
Księdza Zygryda Berezeckiego – droga do świętości (cz. I) <i>Zbigniew Waldemar Okoń</i>	18
Ignacy Koziński (1882-1964) – autor wiersza <i>Wszystko, co nasze...</i> (cz. II) <i>Andrzej W. Kaczorowski</i>	20
Rola odżywiania w profilaktyce chorób neurologicznych <i>Jan Fiedurek</i>	23
Coraz bliżej do budowy pomnika Kazimierza Czernickiego <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	25
Rdzeń poszukiwań wpisanych w <i>Trzy Drogi Krzyżowe</i> ks. Ryszarda Winiarskiego <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	26
Fraszki refleksyjne <i>Jan Fiedurek</i>	29
Niezlomni Ziemi Chełmskiej (cz. I) <i>Dominik Panasiuk</i>	31
Błąd antropologiczny w odczytywaniu katolicyzmu <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	33

<i>Danuta Agnieszka Kurcewicz</i>	35
Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: listopad 2017 – marzec 2018 <i>opr. ks. kan. Grzegorz Szymański</i>	36

Od redakcji

Do ważnych narracji, podejmowanych na łamach naszego pisma, przyjmijmy i tę, która ukazuje naszą tożsamość kulturową. Musimy przecież określić, zdefiniować, kim jesteśmy, z jakimi treściami identyfikujemy się, co konstytuuje nas kulturowo, określa jako świadomych uczestników życia narodowego, czy państwowego. Nie, to nie jest zbędne. To jest konieczne, więcej, staje się wręcz imperatywem budowania świadomych relacji pomiędzy naszymi indywidualnymi istnieniami a zbiorowością, w których żyjemy. I potrzeba ta nie odnosi się jedynie do ciszy pokoju, czy gabinetu, prywatnych, często skrzętnie skrywanych poglądów, a nieuchronność identyfikacji w przestrzeni publicznej. Można postawić tezę, iż w dobie dzisiejszej nabiera ona nowego, zasadniczego wręcz znaczenia. Współcześnie źródła zagrożeń kulturowych jawią się z niebywałą ostrością. Toczy się czytelny spór pomiędzy rozważaniami opartymi na klasycznych rozważaniach metafizycznych, a wyłaniających się z różnych nurtów ponowoczesności, pochodną których stają się formacje kulturowe, programowo odchodzące od ponadczasowych wartości, norm. Nie jest tak, że procesy te jedynie przebiegają obok, one nieuchronnie angażują nas po jednej ze stron sporu. Jeżeli nie w wymiarze podejmowanego dyskursu, to w przyjmowanych wzorach kulturowych, uzewnętrzniających się w modzie, gestach, oglądanych filmach, czytanych kolorowych pismach, charakterze wypowiedzi, przyjmowanych – bądź odrzucanych – wartościach. Pozostańmy realistami, z zachowaniem elementarnych standardów odczytywania naszych postaw. Nie udawajmy, że nie rozumiemy, iż przyjmowana relatywizacja w różnych sferach podejmowanej aktywności odrzuca ponadkulturowe kryteria prawdy, racjonalności, że wytrąca tradycję jako skarbnicę artystycznego dziedzictwa. Nie wmawiajmy, że nie dostrzegamy sił lansujących kulturę masową, niewymagającą, unifikującą, która charakteryzuje się i tym, że masowi, anonimowi, niewyróżniający się odbiorcy, przyjmują i kształtują formy i treści z reguły odnoszące się do przyjemności, z negacją odpowiedzialności, podejmowania spraw trudnych, a koniecznych. W lansowanych trendach życie ludzkie przyjmowane jest jako nieustanny, ciągły ciąg przyjemnych doznań, najlepiej bez doświadczania jakichkolwiek kłopotów czy problemów. Współczesnemu człowiekowi, postrzeganemu w tym

nurcie, proponuje się - więcej, wmawia - że jest on jedynie słuszny, że jest zasadne, możliwe życie niczym nieograniczonych indywidualnych wyborów, dążeń. Propozycja ta - z reguły - zadawała się banałem, kiczem, przelotnym, ale spektakularnym *fenomenem*, pozbawionym fundamentalnych wartości, niejednokrotnie generującym patologie społeczne. Tendencje te wpiśwane są w procesy globalizacji, szczególnie niebezpieczne, gdy napływ globalnej kultury nie jest kontrolowany i bezrefleksyjnie akceptowany, gdy nie towarzyszy temu świadoma, rozsądna polityka kulturowa państwa.

Z wielu zasadniczych powodów niezbędną staje się pogłębiona refleksja nad własną tożsamością kulturową, pozwalającą na identyfikację i samoidentyfikację kulturową, a przez to i narodową. Podnoszenie potrzeby obrony swojej tożsamości kulturowej nie jest jednoznaczne z brakiem otwartości na inne kultury. Procesy dyfuzji przyjmować należy jako nieuchronne, nie mogą jednak one prowadzić do utraty swojej podmiotowości. Na kanwie powyższych rozważań rozwijana jest myśl o bezpieczeństwie kulturowym państwa, czy narodu. Musi pojawić się troska o kulturę wyznaczającą tożsamość, podstawowe wartości. Pozostajemy częścią kręgu kultury łacińskiej, ukształtowanej w okresie średniowiecza, opartej na czterech filarach: greckim pojęciu prawdy (nauki) i piękna (literatura i sztuka), rzymskiego prawa, tradycji judaistycznej i dziedzictwa chrześcijańskiego. Ten krąg kulturowy w życiu publicznym, także w polityce, nakłada te same prawa na wszystkich. Wyzwała on dążenia do rozwijania silnego samorządu i wpływu obywateli na struktury państwa. Uznaje wyższość etyki nad prawem. Ma ono wywodzić się z etyki i podlegać ocenie moralnej. W ekonomii wskazuje na dążenia do zapewnienia jak największej liczbie ludzi samodzielności ekonomicznej, przez posiadanie własnego warsztatu pracy, będącego w stanie zapewnić utrzymanie rodziny. W prawie rodzinnym i małżeńskim odwołuje się do małżeństwa monogamicznego, emancypacji rodziny. Jest to ten porządek kulturowy, który wyznacza naszą tożsamość. I to od naszych wolnych, świadomych wyborów zależy, po której ze stron sporu opowiadamy się. Nasze milczenie, przyjmowane *uniki*, brak świadectwa w życiu publicznym, co z czasem przenosi się na rodzinne i indywidualne, rozszerza zakres wpływu tendencji relatywizujących. Nie wmawiajmy sobie i innym, że

nie mamy wpływu na te procesy. Przystajemy wymagać od siebie, zadawaliśmy się stanem zastanym, przez innych kreowanym, a za wyraz fałszywie przyjmowanej stabilizacji przyjmujemy niemoc, lenistwo ducha.

W tym nurcie refleksji odczytujemy artykuł o tożsamości kulturowej jako sferze identyfikacji, zamieszczoną modlitwę za ojczyznę, wiersz Longina Jana Okonia, sprawozdanie z Lublina, Zamościa, tekst gen. dr. Jacka Pomiankiewicza. Za niezbędną przyjmijmy spokojną, pogłębioną, opartą na wiedzy refleksję o Kresach. Jeżeli polskie dziedzictwo chcemy obejmować bez żadnego redukcjonizmu, to znaczeni wręcz heglowskim determinizmem dziejowym musimy swoją świadomością, wymiarem poznawczym, wpisywać je w polską tożsamość kulturową, jako nieodłączną część narodowego depozytu. Trzeba wyraźnie, jasno powiedzieć, że jakakolwiek próba zrozumienia naszego ducha narodu, naszej filozofii dziejów, polskiej antropologii kultury, bez znajomości wysiłku rąk i intelektu pokoleń tam tworzących, jest po prostu skazana na niepowodzenie. Uświadamiając powyższe pozostajemy w przestrzeni kresowego dziedzictwa kulturowego, cywilizacyjnego i tylko te sfery stają się przedmiotem naszych dociekań. Nigdy nie odwoływaliśmy się do jakiegokolwiek formy nacjonalizmu i tej zasadzie pozostajemy wierni. Nie możemy jednak zapominać o tych obszarach naszej kultury, które osadzone zostały na tam zrodzonych doświadczeniach dziejowych.

Człowiek mówi, wypowiada się, porozumiewa za pomocą języka. Jest on jego podstawową właściwością, bezpośrednio i koniecznie wynikającą z jego istoty, jako następstwo posiadania rozumu i woli. Język służy do komunikowania się, jest źródłem poznania w różnych aspektach: teoriopoznawczym, semantycznym, ontologicznym (tajemnica bytu), psychoanalitycznym (odsłania podświadomość), socjalnym (odsłania strukturę społeczności). Wyodrębniamy zatem wszystkie podstawowe obszary do merytorycznej dyskusji o człowieku, jako osobie, bądź podmiocie zbiorowości. I wydawałoby się, że te kryteria podejmowanego dyskursu będą przestrzegane. Praktyka dnia codziennego jest – niestety – inna. Oto język wprzęgnięty został w *szuflę skandali*. I to one zaczęły stawać się jego surogatem, protezą, falsyfikatem, bo nawet już nie substytutem. Na te zagrożenia kulturowe kolejny raz kieruje naszą uwagę prof. dr hab. Władysława Bryła. Dobrze, że w środowiskach akademickich rozwijana jest tego rodzaju refleksja, stawiana diagnoza. W przestrzeni publicznej zabrakło wspólnych, przynajmniej na elementarnym poziomie, wartości. Pojawiło się potężne

rozdarcie w definiowaniu człowieka (także skutkiem odejścia od metafizycznego aspektu języka) i *różne rozumienie prawa*. Pozostaje nam pozyskiwać sprzymierzeńców w procesie przywracania normalności i o tę potrzebę Pani Profesor otwarcie upomina się.

W kolejnej, trzeciej już, części rozważań poświęconych osobie św. Jana Pawła II, Irena Malczak-Iwańczyk, poetka związana z Krasnymstawem, wskazuje na wielkość naszego Papieża w kontekście doświadczeń zamachu na Jego życie. Niedoszłemu zabójcy szczerze przebaczył, więcej, zdecydował się na bezpośrednie spotkanie z nim, podobnie z jego matką. Św. Jan Paweł II chrześcijańską antropologię człowieka znaczył nie tylko swoim nauczaniem, ale i codziennymi wyborami życiowymi. Dawał przykład odważnego życia, otwartego wobec każdego człowieka, niezależnie od jego statusu społecznego, kręgu kulturowego, religijnego. Każdego dnia, odmawiając *Ojciec nasz*, prosimy Boga o przebaczenie naszych upadków, a czy na tyle jesteśmy dojrzałymi, aby przebaczać innym? Tak, nie jest to ani proste, ani łatwe, szczególnie w obliczu doznawanych krzywd, niesprawiedliwości, ale dar przebaczenia pozostaje wielkim darem.

Drugą częścią tekstu Andrzeja Kaczorowskiego, znakomitego dziennikarza z Warszawy, znawcy dziejów Solidarności rolniczej, zapraszamy do refleksji nad dziejami polskiego skautingu, harcerstwa, ale też do podjęcia odważnej próby zmierzenia się ze złożonymi dziejami Polaków XX wieku. Postać Ignacego Kozielskiego jest bardzo dobrym przykładem do wszczęcia tego rodzaju dyskusji. Jego biografia wpisuje się w różne okresy narodowych dziejów, znaczonej jeszcze czasem sprzed wybitcia się Polski na niepodległość w 1918 r. Pozostawał niezwykle aktywnym uczestnikiem życia publicznego w dobie II Rzeczypospolitej Polskiej. Po wojnie musiał zmierzyć się z zupełnie nową sytuacją, w której szukał sensownych działań, by nie tylko istnieć i przemijać. Ponadto, postać ta niezbitnie dowodzi, że w odtwarzaniu przeszłości nie możemy posługiwać się uproszczeniami obrazami, czy tylko dwoma barwami opisu rzeczywistości.

Zapraszamy do opracowania prof. dr. hab. Jana Fiedurka o roli żywienia w zapobieganiu chorobom neurologicznym. Autor, jako wybitny specjalista z tego zakresu, wyraźnie wskazuje, że na nasze życie znacząco wpływa sposób odżywiania się. Procesy biochemiczne zachodzące w organizmie, szczególnie w mózgu, zależą od właściwej *podaży* (obecności) wielu składników. Brak ich ma destrukcyjny wpływ na zachowanie równowagi hormonalnej, a przez to na kondycję

organizmu. Świadomi powyższego powinniśmy troszczyć się o racjonalne posiłki. Autor upomina się o postrzeganie człowieka jako *jedności psychosomatycznej*. Podnosi, że w tym tkwi klucz do zrozumienia istoty człowieka.

Jeszcze nie zamieszczamy recenzji z szóstego tomu fraszek Pana Profesora, ale tradycyjnie już zapraszamy do lektury kolejnej porcji tych utworów, podkreślmy, pisanych in statu nascendi. Są one wyrazem stałego dyskursu Autora z rodzącymi się wyzwaniem, w nurcie trocki o kondycję struktur państwa, stan moralny rodaków, konieczności demaskowania małości i niegodziwości. Swoimi poszukiwaniami dotyka przecież różne sfery życia publicznego, lansowanych postaw. Zatrzymajmy się nad ich treścią.

Przeszłość Chełma znaczone jest wieloma znakomitymi osobowościami. Szczególne miejsce zajmują w niej osoby życia konsekrowanego, w tym kapłani diecezjalni. Wielu spośród nich znacząco wpisało się w dziedzictwo naszego miasta. Jednym z nich pozostaje ks. Zygfryd Berezecki. Poza krótkim okresem (1954/55) kierowania parafią p.w. Rozesłania Św. Apostołów i Kościołem chełmskim (zarządzający tą parafią przejmował obowiązki dziekana), nie sprawował wysokich urzędów. Swoją wielkość znaczył codzienną, rzetelnie wykonywaną pracą, w znacznym zakresie z młodzieżą, a przede wszystkim wzorem służby Bogu i ojczyźnie. Mało było kapłanów doby komunistycznej, którzy tak jednoznacznie znaczyli wierność wartościom najwyższym. Zbigniew Waldemar Okoń podjął się przygotowania cyklu artykułów przybliżających dzisiejszemu czytelnikowi postać ks. Z. Berezeckiego. Swego czasu śp. Ks. Kazimierz Malinowski rozpoczął gromadzić dowody na wyjątkowość jego cnót. Warto jest do tej idei powrócić, z myślą o rozpoczęciu starań o beatyfikację tego wyjątkowego chełmianina.

Dnia 18 stycznia br. w Książnicy Zamojskiej otwarta została wystawa poświęcona Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność przy Zamojskich Fabrykach Mebli z dekady lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Otwarcie jej połączono z promocją książki E. Wilkowskiego *NSZZ Solidarność w Zamojskich Fabrykach Mebli w latach 1980-1990*, jako wydanie rozszerzone. Pod koniec 2016 r. odnalezione zostały oryginalne dokumenty Związku z tamtej dekady. To one pozwoliły na nadanie nowego kształtu pracy o tej Komisji Zakładowej. Swoiste sprawozdanie z tamtego styczniowego spotkania, wpisane w refleksje o Solidarności, przygotowała Anna Rychter, chełmianka, od 20 lat mieszkająca w Zamościu. Z

wykształcenia jest historykiem, pracuje w Książnicy Zamojskiej. W 2017 r. wydała kolejną powieść *Łzy nocy* (wcześniej *Trener duszy*, wyd. w 2011 r., *Żyjąca w Polsce i inne stany nieważkości*, wyd. w 2010 r.). Jako pisarka stale powraca do wątków chełmskich. W przesłanym tekście zaprasza do dyskursu o Solidarność, ostatnio – jak zauważyła – coraz mniej podejmowanym.

Zapraszamy do lektury kolejnego sprawozdania, pióra Agnieszki Gronkowskiej, doktorantki KUL, z promocji zbiorowej pracy, pod red. prof. dr hab. Aliny Rynio i dr Magdaleny Parzyszek *Społeczna potrzeba pamięci. Osoba i dzieło Kardynała Stefana Wyszyńskiego Prymasa Polski*, jako pokłosia konferencji naukowej – z lutego 2017 r. – zorganizowanej na KUL. Spotkanie promocyjne zostało przygotowane w ratuszu lubelskim, w sali obrad Rady Miasta Lublin, imienia Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Prezentowana praca jest ważna, wpisuje się w *społeczną potrzebę pamięci* o wielkim synu Kościoła i Polski, który wypracował pozycję męża stanu. Bez znajomości nauczania Prymasa Tysiąclecia nie można zrozumieć powojennych dziejów Polski. W tej monografii są akcenty chełmskie. Profesor Paweł Skrzydlewski, autor jednego z rozdziałów, mieszka w Lublinie, ale dydaktycznie i naukowo związany jest z PWSZ w Chełmie. Autorem innego rozdziału jest chełmianin – E. Wilkowski (pozycja ta jest już w zbiorach biblioteki publicznej w Chełmie).

Dominik Panasiuk należy do najmłodszego pokolenia polskich historyków. Pracuje w Oddziale Warszawskim Instytutu Pamięci Narodowej, korzeniami związany jest Rudą-Hutą i Chełmem. Wartości wyniesione z domu rodzinnego zdeterminowały charakter podjętych badań naukowych. W podejmowanej narracji konsekwentnie odwołuje się do źródeł, pozostając wiernym realizmowi historycznemu. Podjął się przygotowania cyklu, ukazującego sylwetki chełmskich Żołnierzy Niezłomnych. Podjęta problematyka pozostaje przecież częścią ważnej dyskusji historycznej.

W dobie lat osiemdziesiątych, nie pytając kogokolwiek o podejmowane treści na łamach pism podziemnych, kierowaliśmy się zasadą: *z własnego prawa bierz nadania*. Odwołując się do depozytu ówczesnych poszukiwań, dzisiaj również idąc pod prąd, upominamy się o dostateczne ukazywanie tego, co wyłania także miejscowe piśmiennictwo znaczone antropologią chrześcijańską. Za ten nurt obecności czujemy się odpowiedzialni, nie szukając *uników*, czy ulegając *postawom narzekania*. Ks. Prałat Ryszard Winiarski wydał kolejną książkę *Trzy Drogi*

Krzyżowe. Zapraszamy do lektury przygotowanych rozważań. W obliczu tych treści możemy przyjąć dwie zasadnicze postawy: uznać siłę ich inspiracji do własnych rozmyślań i medytacji, lub zlekceważyć je. Jako wolne podmioty, w swoich wyborach, bierzemy do ręki ten tom, lub jedynie - np. bibliograficznie - rejestrujemy fakt jego ukazania się. Jeżeli zdecydujemy się na lekturę, to miejmy świadomość, że dotyka ona najszybszych strun ludzkiej egzystencji, wpisanych w osobową relację wobec Chrystusa, nauczanie Którego pozostaje *osią* naszego życia.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom przygotowanych tekstów. Wspólnie kontynuujemy podjęte przedsięwzięcie, przyjmując je za naszą powinność. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” dostępne są na stronie: www.odkupiciel-chelm.pl (zakładka „Powinność”).

Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

Tożsamość kulturowa jako sfera identyfikacji

Eugeniusz Wilkowski

Każdy spośród nas, któremu nie wystarczy tylko istnieć i przemijać, powinien podjąć wysiłek wskazania na te czynniki, które kształtują jego system wartości. On bowiem staje się podstawowym determinantem określającym naszą tożsamość, a przez to i nasze miejsce w społeczeństwie. I nie chodzi tu o wyrazy stające się pochodną przydzielanych stanowisk, służbowych awansów, miejsca spędzenia urlopu, czy posiadanej marki samochodu. Istota naszego „być” sprowadza się do innych, podstawowych warstw i poszukiwań. Musimy wydobywać te treści, które konstytuują nas jako osoby, w każdej ze sfer naszej struktury egzystencjalnej. Podejmowana narracja nieuchronnie musi odwoływać się do założeń filozofii klasycznej, bowiem tylko w tym nurcie jesteśmy w stanie postawić wszystkie – niezbędne w tym zakresie – pytania, a następnie szukać na nie odpowiedzi. Kim zatem jestem jako osoba ludzka? Kim jestem jako członek zbiorowości narodowej? Najpierw musimy zapytać o postrzeganie samego siebie, wszak wychodzimy od rozważań w rozumieniu ontologicznym. Nie można zatem unikać pytań o naszą istotę, istnienie. Postrzegamy siebie jedynie w wymiarze materii, czy odczytujemy potrzebę otwartości na transcendencję? Zastanawiamy się nad sensem życia, poszukujemy tego co trwałe, realnie, obiektywnie istniejące, czy opowiadamy się zaistnieniami dorażnymi? W tym kontekście bezspornie pojawia się warstwa aksjologiczna, czyli świat wartości. I to on przesądza o naszych wyborach. Jednym z kryteriów człowieczeństwa jest społeczność, czyli życie we wspólnocie, a ta wytwarza różny

rodzaj, podobnie charakter, więzi społecznych. Wszystkie one wpisują się w kulturę. Najogólniej rozumiemy ją jako każdy refleksyjny wyraz aktywności ludzkiej. W procesach socjalizacji, na gruncie antropologii rozumianej jako enkulturacji, przyjmujemy elementarne normy życia w określonych kręgach społecznych, od rodzinnych poczynając. Każdy z nich bazuje na podstawowych elementach kultury, które równocześnie sytuują nas w określonej przestrzeni ideowej. Na nich budujemy swoją świadomość, swoją tożsamość. Spróbujmy odwołać się do poglądu, że dotykają nas podwójne urodziny. Najpierw przychodzimy na świat w rozumieniu biologicznym, poprzez dar życia, konkretyzowany przez rodziców. Kolejny raz dotykamy rodzin w momencie, w którym zaczynamy rozumieć otaczającą nas rzeczywistość, a zatem i kulturę. Sfera więzi społecznych w pełni wpisuje się w znaki obecności kulturowej.

Za niezbędne przyjmijmy potrzebę określenia tożsamości, zarówno w rozumieniu indywidualnym, jak i zbiorowym. Intencją naszą jest, aby - w podjętej narracji - bardziej skupić się na tożsamości zbiorowej, wyznaczonej przez kulturę. Czym jest tożsamość kulturowa? Przyjmijmy ją za wyraz świadomej, wewnętrznie akceptowalnej przynależności do konkretnego kręgu (obszaru) kulturowego. Ów związek wyznacza również warstwa uczuciowo-emocjonalna, związana z jego dorobkiem, tradycją, dziedzictwem, ale także z dniem dzisiejszym i troską o przyszłość. Trzeba odwołać się do podstawowych elementów kultury. Wśród nich wskazać musimy na rolę, znaczenie języka, jako środka komunikowania się, ale i przekazu wartości. Za ideowy fundament przyjąć należy religię, w tym aspekcie zwłaszcza w jej warstwie

kulturotwórczej, inspirującej, w warstwach historycznego trwania i tworzenia. Jej szczególną rolę dostrzec trzeba w historii naszego narodu, polskich doświadczeniach dziejowych. Historię i tradycję traktować należy jako szczególne nośniki tożsamości kulturowej. Każdy przejaw wieków minionych, zarówno w rozumieniu wysiłku ducha, jak i rąk ludzkich, pomnaża dorobek kultury narodu. Na przestrzeni stuleci ulegały zmianie granice naszego państwa, ale - niezależnie od ich kształtu - kumulowały się doświadczenia kolejnych pokoleń. Dzisiaj niczego z nich nie wolno nam usuwać, pomijać, choć za naturalny stan przyjąć należy, że - jako osoby wpisane w społeczność - odwoływać się będziemy do określonych osób, grup społecznych, do różnych nurtów ideowych. Tradycja jest formą przenikania przeszłości z jej treściami do współczesności i włączenia jej do aktualnej świadomości społecznej, a przez to i sposobu wpływania na kształtowanie oblicza terażniejszości. Stale musimy pamiętać, że nieustannie toczy się dialog przeszłości z terażniejszością. Ocena dziedzictwa podlega historycznym zmianom. Ten proces wyraźnie przyspieszył w polskich warunkach, obserwujemy to. Przyjmijmy, że pozostaną w nim obecne różne społeczne, kulturowe odwołania, które w swoisty dla siebie sposób interpretują przeszłość

W życie narodu wpisane zostały zwyczaje, obyczaje, wzory kulturowe, style życia, sposoby myślenia, charakter instytucji, a przez to i ich wydolność, skuteczność. Kultura prawna, troszcząca się o podmiotowość obywateli, przejrzystość rozwiązywania sporów, staje się niezwykle ważnym segmentem życia społecznego. Za szczególnie ważny element tożsamości kulturowej przyjmuje się literaturę i sztukę. To w zapisanym słowie, kompozycji nut, wyrazie artystycznym i ideowym rzeźby, budowli, w tym sakralnych, szukamy swojej i zbiorowej tożsamości. Czy jesteśmy w stanie wyobrazić kulturę polską bez literatury, poezji, wybitnych dzieł prozaików? Z tych racji wskazujemy na kulturę literacką jako swego rodzaju system orientacyjny, pozwalający swobodnie poruszać się po obszarze tradycji literackiej. Kultura literacka obejmuje całość dorobku literackiego narodu, społeczności lokalnych, ale także istniejących w danym czasie instytucji służących życiu literackiemu, poziom ich działalności, stan czytelnictwa, w odniesieniu do osób zakres znajomości literatury, wyrobienie smaku, znawstwa. Do komponentów kultury literackiej, piśmienniczej należą pewne dyspozycje, które czynią osobę wrażliwą na wartości literackie, a to egzemplifikuje się poprzez postawę człowieka. Niezwykle

ważną rolę przypisuje się kulturze symbolicznej, znakom kulturowego trwania. Musimy zauważać i rozumieć kategorię ciągłości kulturowej narodu. Związki dnia dzisiejszego z przeszłością powinny być znaczone poprzez zachowanie wartości ponadczasowych, wpisanych w ducha narodu. Każda forma odstępowania od nich, wyrażana zgoda na ich relatywizację nieuchronnie prowadzi do utraty tożsamości kulturowej. Nowym rodzajem zagrożenia stały się przemiany kulturowe, zmierzające do preferowania miernoty, a przyjmowanej za *wzorzec doskonałości*. Za imperatyw przyjąć musimy, że rezygnacja ze stałych norm etycznych, wyższej kultury duchowej, nieuchronnie prowadzi do kulturowego regresu, konsekwencją czego staje się uderzenie w tożsamość. Człowiek bez korzeni staje się *człowiekiem znikąd*, którym można sterować w dowolny sposób. Otaczający go splot najrozmaitszych czynników, okoliczności i uwarunkowań - bez rdzenia identyfikacji - nie pozwoli na odczytywanie nowych problemów, a zatem i dokonania właściwych wyborów. Jednym z nich jawi się dylemat, mamy godzić się na *demokrację* pozostającą w rękach wybranych, czy opowiedzieć się za dyskursem publicznym?



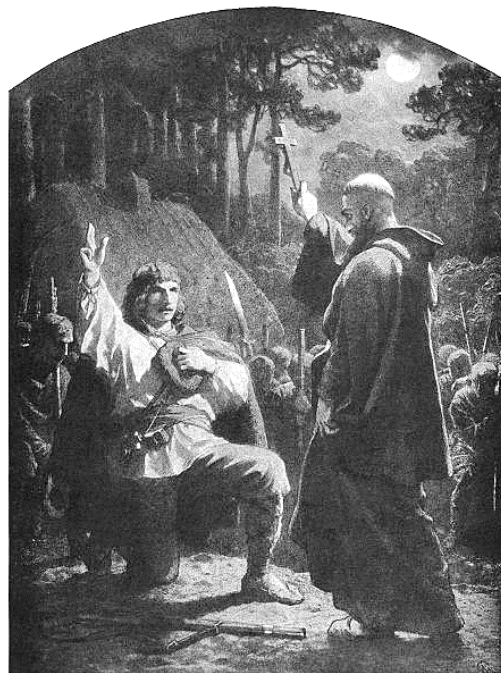
Jacek Malczewski, Artysta i Muza

Są stanowiska, wedle których poczucie odrębności i tożsamości jest tym większe, im innych postrzega się jako bardziej odmiennych. Wynikiem tego ma być niepowtarzalny, specyficzny, własny wizerunek zbiorowy. Ponadto, że uświadamianie własnej odrębności wyostreza się

wówczas, gdy ten proces rozpoczyna się u innych. Pozwala on bowiem na znalezienie odpowiedniego punktu odniesienia dla własnej samoidentyfikacji. Nie podejmując pełniejszej polemiki z tymi założeniami należy zauważyć, że tak postrzegany proces budowania tożsamości jest wynikiem wymuszania, tymczasem *dojrzwianie* w kulturze staje się istotą świadomego samookreślenia się kulturowego. Rdzeniem każdej formy aktywności kulturowej pozostaje idea, jeżeli tak, to musi pozostawać wyrazem świadomych – a nie wymuszonych – wyborów. Tożsamość kulturowa określa wreszcie źródła norm i wartości. Powracamy zatem do podstawowych pytań natury ontologiczno-aksjologicznej, wpisanych w metafizyczny nurt rozważań filozoficznych. Przyjmujemy realne, obiektywne istnienie wartości, czy stajemy po stronie negacji takiego postrzegania ich? I tym pytaniem dotykamy zasadniczego sporu naszych czasów. Po raz kolejny musimy uświadomić sobie znaczenie myśli, idei, jako czynnika kulturotwórczego.

Treści kulturowe przesądają o naszej postawie, tożsamości, sposobie odczytywania wyzwań dziejowych, czystości intencji, sposobie służby sprawom publicznym. To one pozwalają *powstawać z kolan*, zabierać głos w sprawach ważnych, wydobywać z *łęków milczenia*, a dziedzictwo wieków minionych przekazywać następnym pokoleniom. Ten kontekst wymaga bardzo czytelnego upominania się o potrzebę szacunku dla dziejów narodowych, dla trudu pokoleń, *które minęły*. Kulturowo przynależymy do kręgu kultury łacińskiej. Z tego dziejowego daru nie wolno ani rezygnować, ani nie doceniać jego znaczenia. Pozostaje on rdzeniem tożsamości kulturowej, wyprowadzanej z obszaru kultury śródziemnomorskiej. Takie są europejskie,

a przez to i polskie, korzenie. Tożsamość kulturowa urosła do rangi jednej z zasadniczych kwestii doby obecnej. Dyfuzja kultur jest interesująca, wiele wnosząca, ale gdy przybiera charakter bezrefleksyjnej akceptacji, rodzi potężne zagrożenia. Musimy przyjąć, że stawać będziemy przed różnorodnością kulturową, ale kultura zunifikowana, przekazująca konsumpcyjny styl życia podcina filary kultury łacińskiej. Za ważną trzeba przyjąć troskę o różne przejawy kultury, szczególnie musimy upominać się duchową, wyższą, w tym o kulturę filozoficzną. W określaniu tożsamości kulturowej, samoidentyfikacji, czy identyfikacji - indywidualnej i zbiorowej - jest ona konieczna.



Artur Grottger, Przysięga

Miejsce Kresów w dziedzictwie narodowym

Jacek Pomiankiewicz

W niniejszym artykule postaram się, w wielkim skrócie, pokazać miejsce Kresów w naszym dziedzictwie narodowym, ich specyfikę oraz kulturotwórczy wpływ na Polskę i Polaków.

Pojęcie „Kresy” we współczesnym rozumieniu pojawiło się w połowie XIX wieku, użyte przez urodzonego w Lublinie Wincentego Pola

w rapsodii rycerskiej *Mohort*, co w znaczeniu staropolskim określało odległe pogranicze, na którym życie płynie „swoim rytmem”. Później nabrało szerszego wymiaru. Pod względem geograficznym Kresy lokowane były na wschodnich i południowo-wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej zagarniętych przez Rosję i Austrię w wyniku rozbiorów (tereny nad Dnieprem, Dniestrem, Berezyną). Po roku 1918 (i po pokoju ryskim z Rosją Sowiecką w 1921) dawne Kresy Wschodnie weszły w skład ZSRR i nazywano je

„Kresami Utraconymi”, a termin „przeniesiono” na ziemię wschodnie II RP położone pomiędzy granicą państwa a umownie linią rzeki Bug (m. in. Wołyń, Polesie, Małopolska Wschodnia). Zakres znaczenia terminu Kresy na przestrzeni dziejów ulegał więc ewolucji. Dynamicznym zmianom ulegały również granice państwowe „na Kresach”, „ścierały się” tam różne nie tylko narodowości, czynniki państwowe, ale też systemy społeczne (choćby napór bolszewicki). Terminu Kresy nie stosowano na określenie rubieży północnych, zachodnich czy południowych państwa polskiego, tak więc „Kresy” właściwie nie wymagają doprecyzowywania, że dotyczą wschodu... Dziś zarówno „dalsze” jak i „bliższe” Kresy wchodzi w skład Rosji, Ukrainy, Białorusi i Litwy...

Kresy są pojęciem wielowarstwowym: geograficzno-politycznym, historycznym, socjologicznym, kulturowym, artystycznym, literackim też mentalnościowym, które może być pojmowane na wiele sposobów.

Kresy w rozwoju historycznym narodu i państwowości polskiej oraz w ojczystym dziedzictwie kulturowym wypełniają ogromną przestrzeń. Stanowią one fundamentalny element polskiej narracji historycznej, kształtującej się od czasów unii polsko-litewskich, zwłaszcza lubelskiej 1569 r., w wyniku której powstała Rzeczpospolita Obojga Narodów. To w wiekach XVII-XVIII odnajdujemy źródła, genezę rozwoju „kresowości” jako elementu polskiej kultury narodowej i tożsamości narodowościowej.

Pojęcie Kresy i jego „wymiar” jest wynikiem długotrwałego i złożonego procesu historycznego. Posiada ono niezwykłą głębię i koloryt, o czym rozważać można bez ... kresu.

Specyfika ziem kresowych Rzeczypospolitej polegała na zamieszkiwaniu ich przez ludność zróżnicowaną pod względem narodowościowym, językowym oraz religijnym, której poszczególne grupy reprezentowały różne poziomy rozwoju kultury duchowej i materialnej. Ludność rodzima, tamtejsza, przez wieki „przeplatała się” z ludnością napływową, przybywającą tam z różnorodnych przyczyn (religijnych, ekonomicznych, politycznych). Polacy, Rusini, Ukraińcy, Białorusini, Litwini, Ormianie, Żydzi, Czesi, Niemcy oraz mniej liczne nacje stanowili niepowtarzalną mozaikę narodową i etniczną, która kształtowała się na Kresach w wyniku rozwoju państwowości polsko-litewskiej oraz ewolucji demograficznej. Różnorodność w przypadku Kresów to właśnie ich bogactwo i specyfika.

Kresy to obszar występowania swoistego typu człowieka, żyjącego wśród stykających się

ze sobą kultur, w wyniku czego następowało wzajemne przenikanie różnorodnych elementów np. językowych, obyczajów, ubiorów, architektury, postaw i zachowania... Na Kresach długo nie było wyraźnych, trwałych granic politycznych, etnicznych czy kulturowych, stąd były one obszarem wspomnianego wzajemnego przenikania kultur, oczywiście przy występowaniu miejsc i rejonów z dominacją ludności o określonej narodowości.



Kolegiata w Ołyce, sklepienie, stan obecny

Ziemie Kresowe to z jednej strony peryferyjność ich usytuowania w stosunku do kulturalnego, gospodarczego i politycznego centrum państwa, ale z drugiej to właśnie ten „dystans” powodował, że tam kształtowały się w sposób szczególny określone cechy narodowe, tworzyły się postawy patriotyzmu, umiłowania Ojczyzny, hartu ducha, gotowości do ponoszenia ofiary... Kresy przypominają dni chwały i potęgi Rzeczypospolitej, ale także ponoszone klęski i stopy narodowego męczeństwa. To właśnie tam, na wschodnich rubieżach wyrastał i rozwijał się rycerski i żołnierski etos, gdyż tereny owe były miejscem częstych wojen, najazdów, rozgrywanych bitew, ujawniania się postaw wspaniałych hetmanów, zdolnych dowódców, bitnych żołnierzy... Wydarzenia te były utrwalane i w pewnym wymiarze „koloryzowane”, a nawet mitologizowane, głównie przez polską literaturę już od XVII wieku.

W perspektywie kulturowej dziedzictwo Kresów jest niezwykle bogate i wielopłaszczyznowe. Nie ma polskiej historii i kultury bez postaci sławnych Polaków „kresowiaków” lub tych, którzy Kresy ukochali i upamiętniali. Zajmują oni poczesne miejsca w Narodowym Pantheonie, jak choćby Mikołaj Rej urodzony pod Haliczem, Adam Mickiewicz pochodzący z Nowogródka, Juliusz Słowacki z Krzemieńca czy Henryk Sienkiewicz, piewca Kresów piszący „ku pokrzepieniu serc”, twórca „Trylogii”, legendy

Kmicica i Wołodyjowskiego. Wymienić tu należy historyka i poetę ks. Adama Naruszewicza urodzonego w Pińsku, działacza społecznego i poetę Seweryna Goszczyńskiego spod Humania, poetę Władysława Bełzę, autora słynnego *Katechizmu młodego Polaka*, ze słowami: *Kto ty jesteś? - Polak mały*. Do tego dodajmy twórczość Stanisława Moniuszki, Artura Grottgera, Karola Szajnoch, Elizy Orzeszkowej, Marii Konopnickiej, Gabrieli Zapolskiej, Aleksandra Fredry, Kornela Makuszyńskiego, Józefa Konrada Korzeniowskiego, Melchiora Wańkowicza... A czymże byłaby Polska bez plejady bohaterów, wodzów np. Stanisława Żółkiewskiego, Jana Sobieskiego, Tadeusza Rejtana, ks. Hugona Kołłątaja, Tadeusza Kościuszki, Romualda Traugutta, Józefa Piłsudskiego, Ignacego Jana Paderewskiego, generałów: Stanisława Maczka, Stanisława Sosabowskiego i Władysława Andersa. A liczne postaci wywodzące się ze sławetnych rodów Czartoryskich, Radziwiłłów, Potockich, Sapiehów, Koniecpolskich, Billewiczów czy Bohatyrowiczów i ich wkład kulturowo-cywilizacyjny tam na Kresach i tu „nad Wisłą” ... Lwów, Wilno, Kołomyja (Pokucie), Beresteczko, Kamieniec Podolski, Bar, Zieleńce, Połock, Orsza, Bobrujsk, Słuck, Okopy Świętej Trójcy nad Dniestrem, Kostiuchnówka, Rokitna... ale również Korsuń, Żółte Wody, Batoń, Targowica... Przykłady ludzi, miejsc, wydarzeń „tam” wpisanych w dzieje Polski i Polaków wymieniać można jednym tchem...

We współczesnej świadomości społecznej znacznej części Polaków Kresy postrzegane są w wymiarze czasu bezpowrotnie minionego, ziemie dalekie, utracone w wyniku procesu historycznego, tereny, które poprzez dziejowe zawierowania stały się częścią innych organizmów państwowych. Dodatkowo na „osłabienie” pamięci o Kresach w sposób znaczący wpłynęły oddziaływania propagandowe lat Polski Ludowej, działalność cenzury, próby blokowania wiedzy i informacji oraz wymazywanie ze zbiorowej pamięci fenomenu Kresów, albo sprowadzanie ich istoty do poziomu „magnackich majątków i latyfundiów”, „konfliktów i ciemnienia ludności autochtonicznej” oraz „słabości gospodarczej i niskiej cywilizacji”. Na ziemiach wschodnich dawnego państwa polskiego pozostało wiele wspaniałych „pamiątek przeszłości”, tych materialnych śladów polskości, liczne nekropolie, ale również wciąż znaczne skupiska naszych Rodaków, pomimo tylu świadomych działań antypolskich, eksterminacyjnych realizowanych przez Rosjan (np. akcja antypolska 1937-1938, deportacje 1940-1941) i Ukraińców

(Wołyń 1943). Dziś w powszechnym odbiorze (choć czy o szerokim zasięgu?) pozostaje sentyment i nostalgia, odczytywanie rozdziałów wieków minionych, kulturowego depozytu... czasami przenoszenie „kresowości” na dzisiejsze wschodnie rejony Polski (Przemyśl, Chełm, Hrubieszów), co ma jednak zupełnie inny wymiar i jest ahistoryczne, choć też staje się również wyrazem pamięci o dziedzictwie Kresów.



Stanisław Kaczor Batowski, Polskie Termopile.
Obrona Zadwórze przed bolszewikami

Jestem jednak zdania, że Kresy nadal istnieją, gdyż są mocno zakorzenione w polskiej kulturze, stanowią skarbnicę dzieł polskiego ducha i myśli, pomimo, iż w całości lokują się poza granicami państwowymi Polski. Dziedzictwo Kresów musi mieć należne miejsce w naszej narodowej pamięci i historycznej świadomości. Wiąże się to z poczuciem odpowiedzialności i troski o losy Polaków, którzy przecież wciąż tam żyją, często w trudnych warunkach oraz dbałości o materialne pozostałości (cmentarze, świątynie, dwory, zamki), które często popadają w ruinę... Kresy zasługują na ważne miejsce w kulturowej świadomości Polaków, a więc również na pogłębianie wiedzy na ich temat. Zachęcam Czytelników choćby do „zaglądania” do portalu internetowego Kresy.pl, poświęconego tematyce kresowej (funkcjonujący od 2008 r.). Znajdziemy tam artykuły historyczne, materiały wspomnieniowe, informacje o bieżących wydarzeniach oraz interesującą publicystykę związaną z Kresami. Chciałbym również wspomnieć ukazujący się we Wrocławiu od 1992 r. interesujący kwartalnik historyczno-publicystyczny „Na Rubieży”, wydawany przez Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów przy wsparciu Fundacji im. Andrzeja Boboli (*notabene* Męczennik i Patron Kresów).

Anonim, Modlitwa do Boga¹

Boże, któryś nas stworzył Polakami
I polskiej ziemi żywisz nas darami,
Co polskim słowem pozwalasz się sławić,
Prosimy, racz polskiej ziemi błogosławić.
Spraw, niechaj w Polsce kwitnie święta zgoda,
Miłość braterska, obyczajność, praca,
Niech lud jej co dzień cnotą się wzbogaca.

Co nam być może szkodą lub niesławą,
Odwróć to Boże za Twą świętą sprawą.
Lecz co pomoże i co nas uświęci,
Użycz nam tego z Twej ojcowskiej chęci.

Z duchami przodków, którzy są już w niebie,
Wznosim pokorne błaganie do Ciebie.
W obecnych klęskach, z każdą złą godziną,
Lituj się, lituj nad polską krainą

Niesiemy miłość

Ukształtował nas polski język,
sobótkowe wieńce na Wiśle
i połyskliwe fale Gopła.

Od Odry po dalekie przestrzenie,
dumny ptak – Orzeł Biały
darował sąsiadom kulturę i braterstwo,
a sąsiedzi najeżdżali Polskę
niosąc zniszczenia i śmierć.
Nie zmoęła nas przemoc!

Porządkujemy ojczysty dom,
a sąsiadom dalej niesiemy
ciepło przyjaźni
i Chrystusową miłość...

(marzec 2018 r.)

Longin Jan Okoń

Papież Jan Paweł II jako wyjątkowy człowiek i święty (cz. III)

Irena Malec-Iwańczyk

Zamach na Papieża

Jan Paweł II potrafił przebaczyć, nawet Ali Agcy, który niemal Go zabił. Zgodził się też na spotkanie z matką Ali Agcy. Muzeyen Agca nie zachowywała się jak muzułmanka wobec „niewiernego”, tylko jak matka, której syn winien był zbrodni targnięcia się na życie drugiego człowieka.

Po przekroczeniu progu papieskich apartamentów, skłoniła się aż do ziemi. Szła ku Papieżowi z ręką na sercu, a po policzkach płynęły jej łzy. Kiedy pochylili się bardzo nisko i ucałowała rękę Ojca Świętego, jej słowa i gesty świadczyły o pokorze i wielkim bólu. Jan Paweł II objął tę nieszczęsną i zapłakaną kobietę, głaskał ją po twarzy, zapewniał, że przebaczył jej synowi, że

się za niego modli. Przebaczenie i modlitwa były głównym wątkiem rozmowy. Ojca Świętego poruszyło to spotkanie i modlił się za nią, może raczej z nią, z tą istotą, która cierpiała. To, że była matką człowieka, który chciał go zabić nie miało żadnego znaczenia, a więc jest to postępowanie godne świętego.

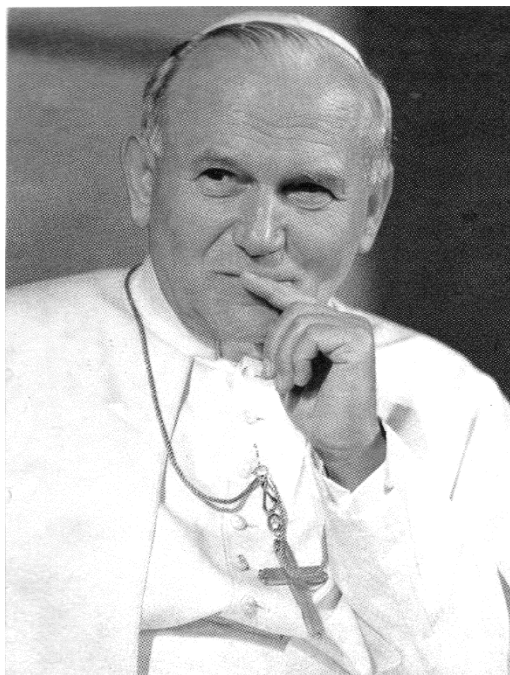
Jan Paweł II już w rok po wstąpieniu na stolicę Piotrową, w listopadzie w 1979 r. postanowił złożyć wizytę duszpasterską w Konstantynopolu. Decyzja o tej wizycie była dużym zaskoczeniem, ponieważ 80% mieszkańców Turcji – to muzułmanie. Chrześcijan jest tam niewiele. Podczas wizyty w Turcji spotkał się z patriarchą Konstantynopola Atenagorasem T. Żaden z poprzednich papieży nie utrzymywał kontaktów z muzułmanami. Papież przyjmowany był w Turcji wspianiale, wszędzie towarzyszyły Mu tłumy zachwyconych Nim muzułmanów. Jedno jest

¹ Otwórz Twój skarbiec. Antologia modlitw za ojczyznę, wstęp i oprac. P. P. Gach, Kraków 1995, s. 241

pewne, że Jan Paweł II nigdy niczego się nie bał, nawet po zamachu na swoje życie.

Są jednak przesłanki, że Ojciec Święty mógł się spodziewać zamachu na swoje życie, gdyż znał wszystkie tajemnice Objawienia Fatimskiego. Matka Boża powiedziała dzieciom, że Papież będzie wiele cierpiał. A kiedy był w Polsce księdzem, usłyszał słowa: „Ty zostaniesz papieżem. Na twoim pontyfikacie widzę krew.”

Ojciec Święty, pytany o zamach na Jego życie, odpowiadał niezmiennie: „Czyjaś ręka strzelała, ale inna ręka prowadziła kulę.” Ojciec Święty nigdy nie bał się wyjść do ludzi. Nie bał się wejść w tłum, ani przed zamachem, ani po zamachu, ale jednak na kilka dni przed zamachem prosił swoją Gwardię Szwajcarską o modlitwę w intencji tego, aby przemoc i fanatyzm odsunęły się od murów Watykanu, czyżby to było przecucie, czy tylko przypadek? W pierwszą rocznicę zamachu Jan Paweł II dziękował Matce Boskiej Fatimskiej za cudowne ocalenie.



Wróćmy pamięcią do tamtego tragicznego dnia 13 maja 1981 roku, godz. 17:17 Plac Świętego Piotra. Było tak jak zawsze w każdą środę, ludzie wiwatowali, śpiewali, wznosili okrzyki we wszystkich językach świata. Samochód Ojca Świętego, okrążając po raz drugi Plac Św. Piotra, znalazł się w pobliżu Spiżowej Bramy i wtedy wszyscy usłyszeli dwa strzały. trzask, trzask, jeden za drugim. Papież zaczął się osuwać. Był strasznie blady. Zdawało się, że umiera. Wszyscy ludzie na Placu św. Piotra, albo krzyczeli, albo płakali. Cały czas był z Papieżem ksiądz prałat – teraz ksiądz biskup – Stanisław Dziwisz, osobisty sekretarz Ojca Świętego. On zawsze był

najbliższy Papieżowi, także w najtrudniejszych chwilach.

Papież leżał w klinice, a po świecie krążyły niewiarygodne opowieści na temat stanu Jego zdrowia. Aby położyć kres tym niezdrowym sensacjom zdecydowano, że świat zobaczy zdjęcie Papieża cierpiącego, ale żywego. Oczywiście musiał się zdarzyć cud, że nad Nim czuwała Matka Boża. Czyjaś ręka strzelała, ale Inna Ręka prowadziła kulę. 17 maja 1981 roku w samo południe modlitwa na Anioł Pański była transmitowana za pośrednictwem Radia Watykańskiego z Kliniki Gemelli. To właśnie wtedy Jan Paweł II wypowiedział słowa, które wstrząsnęły światem: „Modlę się za brata, który mnie zranił, a któremu szczerze przebaczyłem”.

Oczywiście, najpierw rozległy się słowa „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, wtedy ten nieprzebrany tłum zafalował i rozległ się głośny szloch, ludzie głośno płakali. Ale potem, kiedy Papież wypowiedział słowa przebaczenia, na moment zapadła przejmująca cisza, a potem rozległy się gromkie brawa.

Każdy, kto odwiedzał w Klinice Ojca Świętego był świadkiem pokornej modlitwy Papieża, który przebaczeniem potwierdził swą misję apostołską. Akt przebaczenia jest fundamentem wiary chrześcijańskiej, a jednak z trudem przychodzi nam przebaczać tym, którzy krzywdzą, a szczególnie tym, którzy zabijają. Akt przebaczenia, to jednak akt, heroizmu.

Podczas spotkania Papieża z człowiekiem skalanym krwią w więzieniu Rebibbia, Ali Agca pochylił się i ucałował wyciągniętą do niego rękę Ojca Świętego, człowieka, którego chciał zabić. Obaj podeszli w stronę okna, usiedli, nie zwracając uwagi na pozostałe osoby i rozpoczęli cichą, intymną rozmowę, która mogła się kojarzyć tylko ze spowiedzią. Wtedy wszystkie osoby, towarzyszące Papieżowi wyszły na korytarz. Nikt nie słyszał o czym rozmawiają. Tylko oni dwaj wiedzą, co sobie powiedzieli, ale kiedy Ojciec Święty wychodził z celi, jego oczy były pełne ciepła i spokoju.

Ali Agca witał Papieża jak gospodarz, czyniący honory domu, żegnał zaś z pokorą, jak syn, który zna już całą swoją winę.

Ojciec Święty zawsze czyni to, co przekazuje mu Bóg. W imię miłości do człowieka woła o pokój, o sprawiedliwość, o prawo do życia i wolności, wzywa do dialogu między religiami. W Watykańskim Hospicjum Św. Marty zasiadał do kolacji w towarzystwie ponad 300 chorych. W Rio de Janerio odwiedził dzielnicę nędzy, wszedł do środka między nędzarzy i wysłuchał ich skarg. Tak samo było w Kalkucie i na obrzeżach Rzymu. Odkrył też w dzielnicy Senpentina,

na przedmieściu Rzymu jedno z najbardziej zdegenerowanych miejsc świata przestępczego i prostytucji. Ale one są niemalże w każdym wielkim mieście naszego współczesnego cywilizowanego świata. I zawsze w dzielnicach nędzy, hospicjach, przytułkach, tam, gdzie przebywają ludzie dotknięci wojną – Ojciec Święty oddaje to, co sam otrzymał w darze. Tak było w Bośni, w Kosowie, w Afryce, w Indiach, w Ameryce Południowej, wszędzie. W dzielnicy nędzy w Rio de Janerio, Ojciec Święty zdjął z palca swój pierścień i podarował proboszczowi, aby pieniądze uzyskane z jego sprzedaży przeznaczył na pomoc najbardziej potrzebującym. Natychmiast, jak tylko świat się dowiedział, zewsząd zaczęły napływać takie dary, o jakich się proboszczowi nawet nie śniło.

W Meksyku w Gwadelupie Papież odwiedził szpital dziecięcy. Dzieci zdeformowane, niepełnosprawne, upośledzone w rozmaity sposób na rękach zapłakanych matek. Jan Paweł II, którego pontyfikat był naznaczony wielkim cierpieniem poprzez zamach, choroby i inne wydarzenia, największą miłością darzył chorych i cierpiących.

Pierwszego stycznia kilka lat temu Jan Paweł II przyjął w prywatnej kaplicy w ostatnim stadium raka 28 letniego chłopca, którego ostatnim marzeniem przed śmiercią było spotkanie z Papieżem. Chłopiec ważył 30 kg, skóra i kości, pochodził z ubogiej rodziny. Cała wieś złożyła się na bilet lotniczy do Rzymu dla niego i dla jego matki. Ojciec Święty ukląkł na podłodze, a obok na wózku siedział ludzki szkielet, Papież trzymał jego rękę w swojej dłoni i modlił się w wielkim skupieniu. Bardzo długo modlili się razem. Wreszcie Papież wstał i pobłogosławił go, objął i z niezwykłą czułością ucałował, a następnie zdjął z szyi złoty, gruby łańcuszek, na którym był krzyżyk i założył go na szyi chłopca. W

kaplicy zapadła cisza. Chłopiec ostatnimi siłami przytulił rękę Papieża i powiedział – „Dziękuję. Do zobaczenia w raju”. Tydzień później chłopiec zmarł. – Cierpienie jest zawsze wielką próbą sił fizycznych, ale też i duchowych. – powiedział Papież.

Odwiedził także niedaleko Kunsan u wybrzeży koreańskich wyspę trędowatych. Ktoś, kto nigdy nie widział na własne oczy ludzi chorych na trąd, nie jest w stanie wyobrazić sobie, jak cuchnie żywe, gnijące ludzkie ciało, jak wyglądają twarze z wyzartymi przez trąd ustami i oczami, bez uszu, z odpadającymi od kości kawałkami gnijącego ciała, ten nie ma pojęcia o tej strasznej chorobie. Ojciec Święty nad nimi pochylał się z czułością, klęczał przy nich, pocieszał, głaskał i całował ich.

To samo było w Afryce, w Kalkucie w schronisku dla umierających, prowadzonym przez Matkę Teresę. Tam prześladował człowieka nie tylko odrażający smród, przed którym nie było ucieczki, tam trudno było znieść widok ludzi wijących się w nieludzkim bólu. A Papież łagodził ich męczarnie dotykiem i modlitwą. Podawał im błogosławieństwo razem z łyżką strawy. Nakarmił łyżeczką ryżu starego człowieka, który przyjął ją jak komunię świętą. W hospicjum podtrzymywał na duchu umierającą kobietę. W ostatniej chwili chwycił ją za rękę, pobłogosławił i sam przykrył prześcieradłem. Tylko Papież ma taki szczególny kontakt z tymi, których porzucił świat, o których nikt już nie pamięta. Jego dotyk łagodził ból i był znakiem, że On cierpi razem z nimi. Pierwsze kroki po wyborze na stolicę Piotrową Jan Paweł II skierował do kliniki Gemelli, ponieważ tam cierpiał przyjaciel Ojca Świętego z dawnych lat, kardynał Andrzej Deskur.

Jeśli nie Solidarność, to...?

Anna Rychter

W dniu 18 stycznia 2018 r. w Książnicy Zamojskiej w Zamościu odbyło się spotkanie z Eugeniuszem Wilkowskim, autorem książki pt. *NSZZ Solidarność w Zamojskich Fabrykach Mebli w latach 1980-1990*. Celem przedsięwzięcia było nakreślenie historii Związku w Zamojskich Fabrykach Mebli, wy-

eksponowanie roli związkowców, którzy wówczas kreowali nową rzeczywistość, a także skierowanie refleksji na dzieje naszego regionu w latach przełomu i aktualnym czasie, wszak tamte wydarzenia ciągle odciskają piętno na dzisiejszych decyzjach. Wydarzeniu towarzyszyła wystawa dokumentów pochodzących z prywatnego archiwum Marka Splewińskiego i zbiorów Książnicy Zamojskiej pt. *NSZZ Solidarność w Zamojskich Fabrykach Mebli w latach 1980-1990 w świetle materiałów źródłowych*, obejmująca różno-

rodne materiały dokumentacyjne: biuletyny informacyjne, ulotki, relacje, rezolucje, depesze, protokoły z zebrań, listy, plakaty, deklaracje członkowskie, maszynopisy, rękopisy, zaproszenia i fotografie. Wśród zaproszonych na wydarzenie gości znalazły się władze miasta, pracownicy Zamojskich Fabryk Mebli, świadkowie i uczestnicy wydarzeń z lat 1980-1990, związkowcy.



Zamojskie spotkanie było znakomitą okazją dla przypomnienia historii, która miała swój początek niemal 40 lat temu. Nie byłoby ono możliwe gdyby nie Marek Splewiński i Eugeniusz Wilkowski - naoczni świadkowie i uczestnicy tamtych wydarzeń, zaangażowani w działalność NSZZ „Solidarność”. Dzięki nim, na przestrzeni lat 2010-2017, mogło powstać drugie wydanie publikacji dotyczącej NSZZ „Solidarność” w zamojskich zakładach meblowych. Przypadkowe pozyskanie w ostatnim czasie źródłowych materiałów dotyczących tego zagadnienia (grudzień 2016 r.) sprawiło, że ukazało się kolejne, rozszerzone wydanie publikacji, której pierwsza edycja miała miejsce w 2010 roku. Zarówno wydanie książki, jak i wystawa dokumentów, to szczególnie ważne wydarzenie dla historyków, regionalistów, badaczy i bibliotekarzy. Materiały dokumentujące historię organizacji związkowej w tamtym okresie były wytwarzane na

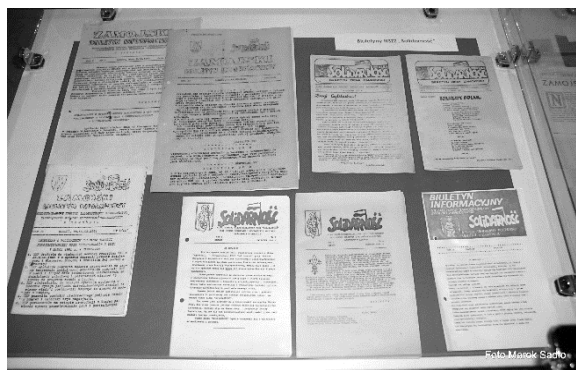
ślabej jakości papierze, powielane metodą chałupniczą lub pisane ręcznie, źle przechowywane, niszczone w okresie stanu wojennego jako źródło *wrogiej propagandy* przeciwko peerelowskiej władzy. Nie było obowiązku ani przyzwolenia na gromadzenie powstającej dokumentacji, a ówczesna władza robiła wszystko, aby ten spontaniczny ruch związkowy traktować jak druk ulotny, papierową odezwę, która uleci na krótko w górę, porwie na chwilę swoją treścią i opadnie na bruk szybko zdeptana i zapomniana przez społeczeństwo. Tak się jednak nie stało - Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” trwa do dzisiaj, stał się nośnikiem wolności, jest symbolem walki o prawa pracownicze, godne warunki pracy i sprawiedliwą płacę.

Marek Splewiński, który w 1981 r. pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Zakładu Nr 3 w Zamościu i przewodniczącego Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” przy ZFM, z ogromną pieczołowitością gromadzi wszelką dokumentację z tamtych dni (eksponowane na wystawie archiwalia stanowiły zaledwie ok. 40 % posiadanych przez niego zbiorów) we wzorowy sposób dbając o pamięć należną tamtym ludziom, czasom i wydarzeniom. W swoim wprowadzeniu w problematykę publikacji i ekspozycji przybliżył zebranych gościom historię NSZZ „Solidarność” w Zamojskich Fabrykach Mebli, z odwołaniem do patriotyczno-niepodległościowej tradycji rodzinnej, którą kontynuuje, gromadząc unikalne archiwalia i dokumentację.

Obecny na spotkaniu Marek Walewander, przewodniczący Zarządu Oddziału NSZZ „Solidarność” w Zamościu, zaapelował o przekazywanie do siedziby Oddziału Związku wszelkiej dokumentacji, związanej z historią i działalnością związku zawodowego „Solidarność”.

Kolejnym punktem spotkania było wystąpienie Eugeniusza Wilkowskiego, autora wielu książek, artykułów, referatów konferencyjnych i naukowych, tekstów publicystycznych poświęconych „Solidarność”. E. Wilkowski - historyk i filozof, polityk, urzędnik samorządowy, nauczyciel akademicki, działacz opozycji w okresie PRL, represjonowany za swoją działalność, dwukrotnie pełnił funkcję senatora RP, od początku związany z opozycją antykomunistyczną, wciąż aktywnie zajmuje się problematyką tamtego okresu, dla wielu trudną, czy wręcz kontrowersyjną. Podnosił, że dziedzictwo Solidarności należy postrzegać nie tylko w nurcie historiograficznym, ale także - czy też przede wszystkim - w kontekście kształtowania swia-

domości historycznej, myśli państwowotwórczej, narodotwórczej, kulturotwórczej, tożsamości kulturowej, jako czynników identyfikujących ducha narodu.



Na podsumowanie dyskusji głos zabrał ks. prałat Zbigniew Ciżmiński - żywa legenda „Solidarność”, kapelan środowisk opozycyjnych, wciąż cieszący się ogromnym zaufaniem, kapłan, pod którego opiekuńczymi skrzydłami chronili się ówcześni działacze związkowi. Garść wspomnień, związanych z działalnością opozycyjną sprzed lat, kilka anegdot o dawno minionych czasach i ludziach, opowiedzianych ciepłym, niskim głosem - to wszystko upewniło zgromadzonych gości, że ks. prałat Z. Ciżmiński pozostał wierny szczytnym założeniom tamtej „Solidarność” i gdyby mógł cofnąć czas, znowu patronował by opozycjonistom.

Refleksja nad spuścizną „Solidarność”, próba wyjaśnienia: co zamiast „S”, skłoniły mnie

do własnych przemyśleń i zastanowienia się nad dylematem: Jeśli nie „Solidarność” to...? Charakterystyczny napis, gdzie czerwone litery ściśle przylegają do siebie, a nad nim swobodnie powiewa biało-czerwona flaga, zawsze już będzie przywołać na myśl olbrzymi wolnościowy ruch w Polsce, który tak spontanicznie porwał wówczas w swoje szeregi około 10 milionów obywateli. Co zostało nam po tamtej „Solidarność”, od której powstania dorosło już jedno pokolenie Polaków? Myślę, że nie ma innej alternatywy - spuściznę „Solidarność”, ze wszystkimi jej dobrymi i złymi stronami musimy przyjąć jako część naszej narodowej historii. Jest to tym trudniejsze, że jest ona jedną z najnowszych kart w naszych dziejach, wciąż żyją uczestnicy i świadkowie tamtych wydarzeń, historycy napotykać na trudności w dotarciu do materiałów źródłowych, a bieżące życie polityczne i walka o wygraną w kolejnych wyborach, sprzyja manipulowaniu stosunkowo niedawną przeszłością. Prawdopodobnie musimy pogodzić się z faktem, że fenomen „Solidarność” będzie tak samo poddawany ocenie przyszłych pokoleń, jak teraz my dyskutujemy nad zasadnością i sensem Powstania Warszawskiego, toczone spory o wydarzenia z marca 1968 roku, czy przyglądamy się życiorysom Żołnierzy Wyklętych. Należy pamiętać o jednym: historię tworzymy my - ludzie, ze wszystkimi zaletami i słabościami. Nie jesteśmy idealni, jakby tego chcieli romantycy i myśliciele, ale czystymi pozostają idee „Solidarność”.

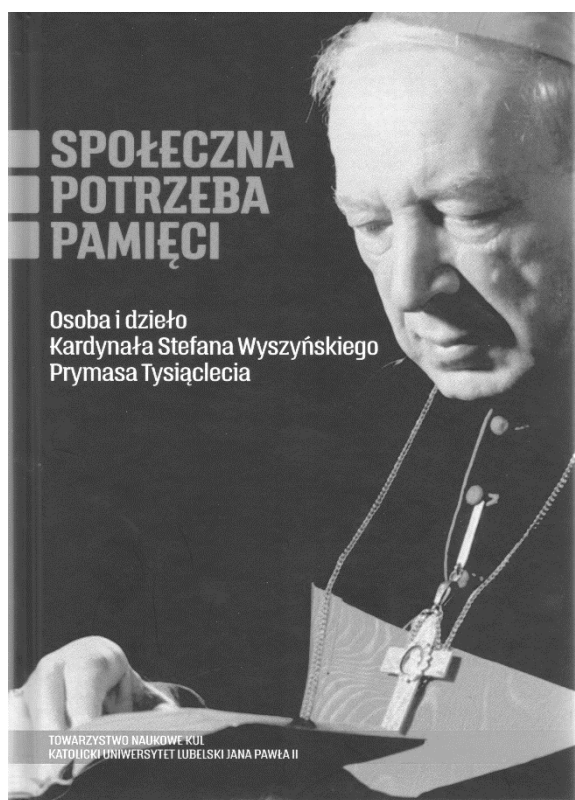
Wokół społecznej potrzeby pamięci osoby i dzieła Prymasa Tysiąclecia

Agnieszka Gronkowska

Czcigodny Sługa Boży Stefan Kardynał Wyszyński to jeden z najwybitniejszych Polaków XX wieku, to niekwestionowany autorytet moralny i społeczny, przywódca Kościoła oraz wielki Mąż Stanu, zasadnie nazywany przez św. Jana Pawła II Prymasem Tysiąclecia. Uczył jak odnosić się do Pana Boga, otaczającego nas świata i drugiego człowieka. Propagując sumienie prawe i odpowiedzialności w różnych obszarach życia bronił Kościoła i Narodu, polskiej tradycji, kultury, praw każdego człowieka.

Uroczysta promocja książki pt. *Społeczna potrzeba pamięci. Osoba i dzieło Kardynała Stefana Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia* wpisuje się w nurt popularyzowania i utrwalania w świadomości społecznej oraz przekazywania kolejnym pokoleniom jego osoby i dziedzictwa. Wydarzenie to odbyło się w Lublinie w dniu 13 marca br. w sali obrad Rady Miasta, w Ratuszu, noszącej jego imię. Organizatorami tej uroczystości była Katedra Pedagogiki Chrześcijańskiej KUL, Katedra Pedagogiki Rodziny KUL oraz Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Lublinie. Patronat honorowy objęło Towarzystwo Naukowe KUL. Spotkanie poprowadził prof. dr hab. Karol Klauza.

Bardzo starannie wydana przez Towarzystwo Naukowe KUL publikacja pod redakcją naukową Aliny Rynio i Magdaleny Parzyszek to pokłosie ubiegłorocznej ogólnopolskiej konferencji jaka miała miejsce w KUL-u. Dzieło to składa się z trzech części. W pierwszej z nich zaprezentowano 14 artykułów znakomitych autorów reprezentujących różne specjalności, które dotyczą wielorakich aspektów duchowego dziedzictwa Prymasa. W części drugiej przedstawiono współczesne formy pamięci osoby i dzieła Księdza Kardynała. Część trzecią stworzyli doktorzy i doktoranci Instytutu Pedagogiki KUL. Wykonali oni postery i plakaty tematycznie związane z postacią i nauczaniem Kardynała Stefana Wyszyńskiego.



Uroczysta promocja książki stała się okazją dopełniającą dopowiedzenia wokół bogactw osoby i dzieła niezłomnego Prymasa Tysiąclecia. Słowo wstępne wygłosił ks. prof. dr hab. Augustyn Eckmann, Prezes Towarzystwa naukowego KUL. Zwrócił uwagę na ważność powstałej publikacji jako dzieła mającego dużą wartość dla współczesnych pokoleń. Następnie głos zabrala Alina Żuk, Dyrektor Naukowego Towarzystwa. Ukazała wagę oddawaną do rąk publikacji i ukazała związki Stefana Wyszyńskiego z Towarzystwem. Ks. dr hab. Andrzej Kiciński, prorektor KUL, przybliżył trwające wiele lat wielorakie

związki ks. Stefana Wyszyńskiego z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim i pokazał kim Prymas był dla Uniwersytetu. Wojewoda Lubelski, dr hab. Przemysław Czarnek, podkreślił współczesny wymiar potrzeby pamięci osoby i nauczania Prymasa Tysiąclecia. Podniósł, że „Kardynał Stefan Wyszyński jest Prymasem Tysiąclecia, przywódcą duchowym narodu w czasach niezwykle trudnych. Twórcą sukcesu narodu jakim jest niepodległe państwo, w którym możemy żyć. (...) Potrzeba przywoływania nauczania Kardynała Stefana Wyszyńskiego jest potrzebą powrotu do normalności w myśleniu o Polsce i o Polakach, miejscu Polski oraz narodu polskiego na mapie świata i Europy, a także w dziejach świata i Europy”. Wśród prelegentów uroczystego spotkania nie zabrakło jakże interesującej wypowiedzi prof. hab. Karola Klauzy na temat Lubelskich śladów obecności Księdza Stefana Wyszyńskiego. Kolejnym mówcą był ks. dr hab. Rafał Bednarczyk z UKSW, jeden z recenzentów publikacji. Wskazał on na nauczanie Kardynała Wyszyńskiego w aspekcie aktualnego przedmiotu badań naukowych. Dr hab. Alina Rynio - kończąc merytoryczną pierwszą część spotkania - ukazała przykład wykorzystania metody projektu popularyzacyjnego osobę i dzieło Prymasa Tysiąclecia przez doktorantów IP KUL. Po jej wystąpieniu głos zabrali również sami studenci: ks. Andrzej Jasnos i Renata Wawerska, którzy opowiedzieli o projekcie, podkreślając potrzebę takich inicjatyw w środowisku akademickim.

Osoba i pamięć Kardynała Wyszyńskiego to nie tylko przywoływanie wielkiej osoby Prymasa, ale to także żywe inicjatywy głoszenia jego słowa i ukazywanie przykładu życia, co wybrzmiało w drugiej części promocyjnego spotkania. Stało się to za sprawą Iwony Czarciańskiej z Instytutu Prymasowskiego, Elżbiety Dymitrowskiej-Kaduk, reprezentującej Stowarzyszenie Przyjaciół Szkół im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz Ks. Prałata Zdzisława Ciżmińskiego, który przybliżył działalność Fundacji „Dom Trzeciego Tysiąclecia” im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Zamościu.

Po dwóch godzinach jakże interesujących wizualizacji, refleksji i przywołań osoby, i dzieła Kardynała Stefana Wyszyńskiego, licznie przybyli na promocję uczestnicy, z wdzięcznością w sercu, opuszczali lubelski Ratusz. W głębokim przekonaniu, że było to spotkanie wyjątkowe i piękne zarazem, jak wyjątkowym i pięknym był sam bohater przedsięwzięcia, czekający na swoją rychłą beatyfikację.

Język w służbie skandalu

Władysława Bryła

W dyskusji nad projektem ustawy anty-aborcyjnej i w związanych z nią protestach ulicznych i medialnych pojawiło się wiele emocjonalnych przekazów, w których wystąpiły różne mechanizmy językowe. Zasadniczą kwestią było **zdefiniowanie** czym – kim jest to, co jest poddawane aborcji.

Dla obrońców życia człowiek jest osobą od chwili poczęcia. Według *Katechizmu Kościoła Katolickiego* „Życie ludzkie od chwili poczęcia powinno być szanowane i chronione w sposób absolutny. Już od pierwszej chwili swego istnienia istocie ludzkiej powinny być przyznane prawa osoby, wśród nich nienaruszalne prawo każdej niewinnej istoty do życia” (paragraf 2270). W tej sytuacji „jest złem moralnym każde spowodowane przerwaniem ciąży. [...] Bezpośrednie przerwaniem ciąży, to znaczy jako cel lub środek, jest głęboko sprzeczne z prawem moralnym” (paragraf 2271). Przeciwnicy aborcji argumentują, że dziecko jest czymś różnym od matki. Przecież żaden człowiek nie ma dwu głów, czterech rąk, czterech nóg i dwu serc (zasłyszane). Jeden z „postępowych” dziennikarzy, zwolennik aborcji, pytał w swoim felietonie: „Co to jest człowiek?” „Nauka spowodowała, że dziś wiemy, iż jedynym momentem, w którym z nie-człowieka powstaje człowiek jest połączenie plemnika z jajeczkiem. No dobrze – ale czy to co powstaje z tego połączenia jest człowiekiem? Czy człowiek nie powinien mieć normalnego mózgu, normalnych płuc?”. Inny dziennikarz w polemice używa podobnego argumentu: „Nie docierają do jego [redaktora – obrońcy życia.] mózgowicy żadne merytoryczne argumenty. Nawet tak oczywiste, jak ten, że zarodek nie jest dzieckiem. A nie jest z tej choćby prostej przyczyny, iż zapłodnioną komórkę jajową można zamrażać i odmrażać. Dziecka zaś nie da się poddać takiej termicznej obróbce”. Jak widać posłużono się definicjami cząstkowymi, perswazyjnymi, które określają „znaczenie słowa w sposób, który ma doprowadzić do zmiany nastawienia emocjonalnego odbiorcy bądź wobec słowa definiowanego (definiendum), bądź wobec określenia, za pomocą którego zostało ono zdefiniowane (definiensa); w definicji takiej użycie słów nacechowanych emocjonalnie i wskazanie na rzekomą równość zakresów definiendum i definiensa prowadzić ma do przeniesienia dodatnich lub ujemnych skojarzeń na słowa dotąd neutralne,

albo też – przeciwnie – wytlumić ładunek emocjonalny zawarty aktualnie w jakichś słowach”. Dziecko w fazie embrionalnej nazywane bywa glutem: „Bronisz jakiegoś gluta zwanego zarodkiem, bo dzieckiem to jeszcze nie jest, przed aborcją – a to jeszcze nic nie czuje”, zygotą, zlepką komórek..



Jacek Malczewski, Przepowiednia Ezechiela
(środkowa część tryptyku)

W dyskusjach dochodziło do **zmiany znaczeń wyrazów** w zależności od tego, kto mówi. Zwolenniczki aborcji używały słowa zbrodniarz do nazywania przeciwników ustawy proaborcyjnej. Słowo to, znaczące: ten który zabija, zaczęło funkcjonować w odniesieniu do osób, które zabraniają zabijać poczęte dzieci. Podobnie zmieniono znaczenie przymiotnika barbarzyński, używanego do nazywania zwolenników projektu ustawy STOP ABORCJI. Powstały także ironiczne definicje, np. posłanka B. H. (22 września 2016 roku) w Sejmie RP prokreację definiowała następująco: „Ja i wiele milionów kobiet nie życzymy sobie, aby to panowie decydowali o naszym życiu. Nie macie do tego żadnego prawa moralnego. Wasz udział w procesie prokreacji jest właściwie incydentalny i jednorazowy”. W tej sytuacji – ironizował pewien felietonista- „należy natychmiast zlikwidować alimenty – bo skoro tylko kobieta ma prawo decyzji, czy urodzi się dziecko?”.

W omawianych polemikach często stosowano **metaforyzację** obecną w tytułach różnych publikacji w czasopiśmie, np. *Piekło kobiet powraca*; *Czarny czas dla życia*; *Sumienie w kajdanach*; *Czarny czwartek w Sejmie*. Szczególne znaczenie miał tu kolor czarny, który „konotuje zło. Metaforyczne użycia barwy czarny wchodzą jako jednostki składowe do określeń oznaczających niepomysłne, złe dla człowieka czasy, zdarzenia, czy też ich przyczyny, np. *czarna godzina*, *czarna*

„nędza”. Inne metafory nawiązywały do znaczenia różnych, ogólnie znanych przedmiotów i zjawisk, np. aborcyjny pożar, bitwa o życie, wiejąca grozą kruczata Kościoła katolickiego, polski rząd ma serce z kamienia, krzyk zarodka.



Jacek Malczewski, Thanatos (1917)

W funkcji argumentów wykorzystywano konkretne **odwołania do Biblii**. Szczególnie często przywoływali cytaty, czy sceny biblijne obrońcy życia rozczarowani wycofaniem projektu STOP ABORCJI z dalszego procedowania (dyskusji i głosowania) przez PiS, które w kampanii wyborczej obiecywało zmianę dotychczasowej ustawy. Na łamach „Warszawskiej Gazety” deklarowano: „Nie jesteśmy winni krwi nienarodzonych dzieci. To sprawa PiS-u”. I drugi cytat: „Bo lepiej żeby tysiąc dzieci zginęło za naród, niż żeby Skąd my to znamy to zdanie? No właśnie – arcykapłan posyłający Jezusa na śmierć logicznie kombinował. Ale właśnie kombinował. Zero w tym było wiary, zero zaufania Bogu”. W dyskusji o obronie życia cytowane jest piąte przykazanie Dekalogu: Nie zabijaj, podkreślana jego kategoryczność i bezwyjątkowość, obejmująca zarówno dziecko, jak i jego matkę. Biblia dla osób wierzących pełni funkcję alegacyjną, tzn. autorytatywną, ostatecznie przekonującą.

Jednakże nawet Biblia była wyśmiewana przez jednego z posłów jako „jakaś literatura, która zawarła się w przestrzeni Kościoła katolickiego”.

Wśród proaborcyjnych haseł można zauważyć **sformułowania paradoksalne**, dziwne,

np. świecka macica – święta sprawa, (hasło z „czarnego marszu”), „Nie być urodzonym to również forma ochrony dziecka”. Jak widać, te hasła są wewnętrznie sprzeczne pod względem znaczeniowym. W protestach ulicznych epatowano medycznym terminem: macica, używanym w znaczeniu dosłownym jako część ciała kobiety, np. w hasle: „Oprócz macic mamy mózgi” i w znaczeniu przenośnym - kobieta: „Macice wyklęte” (aluzja do wyrażenia „Żołnierze wyklęci”), „Macice powstańcie z kolan”. W tych hasłach wykorzystano słowa o wyrazistych skojarzeniach, stosownych dla przedmiotu sporu.

Dyskurs o aborcji był niezwykle emocjonalny i wyzwał uczucia negatywne, agresywne. Agresja jest definiowana jako „zachowanie zmierzające do wyładowywania gniewu na osobach lub rzeczach; wroga, agresywna, napaśliwa postawa wobec kogoś”. Może być wyrażana słownie lub jako przemoc fizyczna. Nieodłącznym składnikiem zachowania agresywnego jest krytykowanie, pouczenie, lekceważenie i poniżanie drugiej osoby. Z agresywnością wiąże się także chciwość, zawiść, zachłanność, nietolerancja, wrogość. Agresję słowną wyrażają m. in. obelga, inwektywa, bluźnierstwo, zniewaga, poniżanie, przekleństwa, kłątwy.

Bardzo wiele ostrych słów wypowiedziano pod adresem polityków, oskarżając ich o grę polityczną, np. „Dziś Kaczyński rozgrywa ten kłopot inaczej [zmianę prawa aborcyjnego]. Nie chcąc toczyć wojny z Episkopatem i częścią własnego elektoratu, podejmuje polityczną grę z obywatelskim projektem ustawy. Przejawem skrajnej agresji dziennikarza względem innego dziennikarza było używanie *argumentów ad hominem*, w tym *ad personam*: „nieuku, zarozumiały kmiocie; fanatyku religijny, wypowiedzanie opinii, że nie docierają do jego mózgowicy żadne merytoryczne argumenty, że wciska kościółkową ciemnotę i bez przerwy miele ozorem w trakcie swoich niezwykle emocjonalnych wywodów i kwiecistych oracji. Jak widać repertuar inwektyw jest tu dość duży, obejmuje dyspozycje intelektualne atakowanego i jego religijność.

Krzysztof Szymanek w pracy *Sztuka argumentacji* zwraca uwagę, że „Atak *ad hominem* często zupełnie pomija istotę kontrowersji i nie ma żadnej wartości merytorycznej”. Brakuje tu jasno wyrażonych racji, a dyskusja ma na celu poniżenie i rozgniewanie przeciwnika, i ewentualną zmianę tematu sporu, co może zakończyć się kłótnią”. „Tak zwany argument *ad personam* (łac. argument wymierzony w osobę) należy do najczęściej stosowanych niekonstruktywnych posunięć w dyskusji. Nie jest to argument w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz słowny atak

osobisty na przeciwnika połączony z porzuceniem tematu sporu: wygłaszanie obraźliwych lub lekceważących przeciwnika uwag, wymyślanie mu, złorzeczenie itp. Zachowanie takie to pogwałcenie nie tylko podstawowych reguł racjonalnej dyskusji, ale i dobrych obyczajów". Szymanek takie zachowania nazywa „patologią sztuki argumentacji”.

W omówionym tu (z konieczności skróto) sporze przegrany są wszyscy: autorzy i zwolennicy projektu *Stop aborcji*, gdyż jego pro-

cedowanie zostało przerwane przez PiS i zwolennicy programu *Ratujmy kobiety* (projekt Sejm odrzucił).

W tak trudnej sytuacji kompromis jest prawie niemożliwy ze względu na brak wspólnych wartości podstawowych. Każda ze stron ma własną definicję człowieczeństwa i różne rozumienie prawa. Wynikają one z uznawania (lub nie uznawania) Boga i wyższości (lub nie) prawa naturalnego nad prawem stanowionym. Jednakże nawet tak diametralnie różne postawy nie mogą usprawiedliwiać używania języka nienawiści i lekceważenia oponentów.

Księdza Zygryda Berezeckiego – droga do świętości (cz. I)

Zbigniew Waldemar Okoń

Pięćdziesiąt pięć lat temu, 28 lutego 1963 r., w domu rodzinnym przy ul. Reformackiej 41 w Chełmie, zmarł nagle, z różańcem w ręku (najprawdopodobniej na zawał serca lub wylew krwi do mózgu), ks. Zygfryd Berezecki, *Żarliwy Czciiciel Matki Boskiej Chełmskiej. Wybitny duszpasterz dzieci i młodzieży w Lublinie i Chełmie. Ojciec Duchowy Niższego Seminarium Duchownego. Inspirator wielu powołań kapłańskich i zakonnych. Niestrudzony szafarz sakramentu pokuty. KANDYDAT NA OŁTARZE*. Taki napis znajduje się na granitowej płycie na grobie ks. Z. Berezeckiego na cmentarzu przy ul. Lwowskiej w Chełmie. Ks. Z. Berezecki był rodowitym chełmianinem, gdy umierał miał 56 lat, Czterdzieści jeden lat po jego śmierci, 22 kwietnia 2004 r., ks. Dionizy Pietrusiński, jeden z jego uczniów i wychowanków, wygłaszając homilię na otwarcie sesji naukowej pt. *Ksiądz Zygfryd Berezecki – droga do świętości* podczas Mszy Świętej w Bazylice Najświętszej Marii Panny w Chełmie koncelebrowanej przez 20 kapłanów w intencji beatyfikacji ks. Z. Berezeckiego, powiedział:

Gromadzi nas na tej Przenajświętszej Ofierze (...) nie wybitny działacz, polityk, pisarz, naukowiec, organizator, ale bardzo skromny kapłan zajmujący w hierarchii kościelnej peryferyjne miejsce prefekta średnich szkół zawodowych. Nie przysporzył on miastu dóbr w postaci nowych gmachów użyteczności publicznej, fabryk, zakładów pracy, węzłów komunikacyjnych, a jednak zapisał się w pamięci potomnych jako znaczący chełmianin pośród najwybitniejszych przedstawicieli /.../ [chełmskiego – red.] grodu.

*Nawet jako kapłan nie wyróżniał się wybitnymi zdolnościami umysłowymi, błyskotliwą inteligencją, umiejętnościami administracyjnymi, talentem kaznodziejskim, które to cechy pomagają duchownym do osiągnięcia wyższych szczebli w hierarchii kościelnej. Taka jest opinia prawie całej wspólnoty chełmian, którzy osobiście lub z wypowiedzi znali księdza Zygryda. Taka też jest opinia dużej rzeszy duchowieństwa lubelskiego. Lecz jednocześnie dominuje opinia, że kapłan ten mimo braku wspomnianych walorów przewyższał innych duchownych, którzy pracowali w parafiach chełmskich, wartością najwyższą – świętością życia (Ksiądz Dionizy Pietrusiński, Homilia na otwarcie sesji poświęconej ks. Zygrydowi Berezeckiemu. Bazylika Mariacka - Chełm 22.04.2004 r. Magazyn katolicko-społeczny PRO-PATRIA. Pismo Ziemi Chełmskiej, grudzień 2004. Rok XIII, nr 2/86, s.20. Patrz też: *Ksiądz Zygfryd Berezecki – droga do świętości*. Materiały z sesji naukowej: *Ksiądz Zygfryd Berezecki – życie i działalność*. Chełm 2004).*

Agnieszka Śliwińska w pracy magisterskiej pt. *Opinia świętości księdza Zygryda Berezeckiego (1907-1963)... będącej próbą ukazania tej postaci w aspekcie przygotowań do ewentualnej beatyfikacji, omawiając opinię świętości księdza Zygryda Berezeckiego na tle procedury kanonizacyjnej, stwierdziła, że przeprowadzone przez nią badania potwierdziły istnienie podstawy opinii świętości w odniesieniu do ks. Zygryda Berezeckiego i że opinia świętości ks. Zygryda Berezeckiego odpowiada w pewnym sensie wymogom prawnym. Potwierdziła również ważność i znaczenie opinii świętości we wszystkich sprawach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych. (Agnieszka Śliwińska, *Opinia świętości księdza Zygryda Berezeckiego (1907-1963)*. Studium z prawa kanonizacyjnego. Mps pracy mgr, Lublin 1996, s. 59).*



ks. Zygfryd Berezcki

Przepisy prawa kanonizacyjnego, jak pisze A. Śliwińska, *wymagają stwierdzenia, że kandydat na ołtarze cieszył się opinią o świętości życia, męczeństwa i cudach (...). Przedmiot opinii będzie zależał od tego, czy sługa Boży jest wyznawcą, czy męczennikiem. Jeżeli jest męczennikiem, to przedmiotem opinii będzie fakt męczeństwa poniesionego za wiarę i cuda. Natomiast jeśli chodzi o wyznawcę, opinia będzie dotyczyła świętości życia, czyli cnót, które spełniał w stopniu heroicznym* (s. 23). Heroizm w znaczeniu prawa kanonizacyjnego nie jest czynem czy działaniem jednorazowym, trudnym i nadzwyczajnym, lecz – odwołajmy się najogólniej do rozważań A. Śliwińskiej – *polega jedynie na wiernym, ciągłym i stałym wykonywaniu obowiązków i urzędów własnego stanu* (s. 28). Aby wykonywać swoje obowiązki w sposób heroiczny, kandydat na ołtarze powinien odznaczać się cechami świętości. Świętość służby Bożego (męczennika jak i wyznawcy) jest rozpoznawalna już za jego życia.

Sługa Boży ks. Z. Berezcki jest przykładem takiej postawy. Cechami świętości w jego przypadku są cnoty teologiczne: wiara, nadzieja zbawienia i ufność w Opatrzność Boską, miłość do Boga i bliźniego oraz cnoty kardynalne: roztropność, sprawiedliwość, męstwo i wstrzemięźliwość.

Opinia o świętości powinna charakteryzować się trzema cechami: spontanicznością, powszechnością (zasięgiem) i ciągłością. Jej skutkiem jest kult prywatny oddawany kandydatowi na ołtarze oraz zasięg i tradycja funkcjono-

wania wśród wiernych, szczególnie w miejscach, w których on żył i pracował. Z badań A. Śliwińskiej wynika, że opinia świętości ks. Z. Berezckiego jest wciąż żywa i aktualna wśród ludzi, *jest spontaniczna...powszechna i ciągła... rodzi kult prywatny* (s. 57).

A. Śliwińska pisze:

Świętość życia tego kapłana wyraża się w praktykowaniu przez niego cnót w stopniu heroicznym. Wiara i nadzieja ukształtowały życie tego kapłana, jego stosunek do hierarchii kościelnej: Ojca Świętego, biskupów, kapłanów oraz wiernych. Istotą chrześcijańskiej świętości jest miłość: miłość do Boga i miłość do bliźniego. W przekonaniu większości ankietowanych osób miłość była punktem wyjścia oraz zasadniczym elementem wszelkich poczynań ks. Z. Berezckiego. O nadprzyrodzonym pochodzeniu świętości ks. Z. Berezckiego świadczą również to, że wiele osób prosi go o wstawiennictwo do Boga (s. 57).



Grób ks. Zygfryda Berezckiego

By odczuć doniosłość powyższych słów, trzeba sobie uświadomić czas, miejsca i przestrzeń historyczno-społeczną, w których ks. Z. Berezcki, ten *skromny i pokorny kapłan*, jak nazwał go ksiądz Dionizy Pietrusiński, żył i swoim kapłaństwem służył Bogu i ludziom. Ksiądz Infułat

Kazimierz Bownik jest autorem książki (opracowania, kroniki) pt. *W służbie Chełmskiej Bogurodzicy. Sanktuarium na Górze Chełmskiej w latach 1919-2009*. Ks. biskup Mieczysław Cisło, gratulując autorowi tego wspaniałego dzieła, podkreślił, że *Ksiądz Infułat Kazimierz Walenty Bownik niniejszą publikacją buduje wspaniały pomnik swoim poprzednikom, proboszczom Parafii Mariackiej oraz wikariuszom i prefektom na Górze Chełmskiej, jak również całej wspólnoty parafialnej...*. Publikacja autorstwa Księdza Infułata – pisał ks. biskup Mieczysław Cisło – jest syntetyczną panoramą minionego wieku wraz z trzydziestoletnim jego posługiwaniem jako proboszcza, dziekana, kustosa seminarium, prepozyta odnowionej kapituły chełmskiej, autorytetu i duchowego przywódcy chełmskiego społeczeństwa, w tym także dla kapłanów, którzy nazwali go „Patriarchą Wschodu”, okazując w ten sposób swoją braterską więź, sympatię, uznanie i szacunek (ks. biskup Mieczysław Cisło, *Słowo wstępne* [w:] Ks. Kazimierz Bownik, *W służbie Chełmskiej Bogarodzicy. Sanktuarium na Górze Chełmskiej w latach 1919-2009*. Chełm 2015, s. 5-7).

Ks. Infułat Kazimierz Bownik, którego imię znane (jest) najmłodszej generacji kapłanów jako legenda – odwołajmy się ponownie do słów ks. biskupa Mieczysława Cisło – *splacając społeczny dług wdzięczności wobec poprzedników, ich życia, cierpienia i wkładu duszpasterskiego w życie parafii* (s. 7), tak pisał o ks. Z. Berezeckim:

Onieśmielająca jest świadomość, że stąpamy po śladach świętych. Właśnie ta świadomość towarzyszy

w codziennej postudze chełmskim kapłanom zarówno w Parafii Rozesłania św. Apostołów jak i Parafii Mariackiej, gdy wspomną, że stają przy tym ołtarzu, siadają w tym konfesjonale czy klękają na tym klęczniku – gdzie kiedyś stawał, zasiadał czy klęczał ks. Zygfryd Berezecki – uznany przez całą społeczność Chełma za świętego kapłana (Ks. Kazimierz Bownik, *W służbie Chełmskiej Bogarodzicy...*, s. 201).

Głęboko poruszająca i wzruszająca jest wypowiedź ks. Infułata Kazimierza Bownika o ks. Z. Berezeckim i jego troska o pamięć o służbie Bożej wszystkich kapłanów ukazanych w jego książce. Jest to pamięć i więź wielopokoleniowa polegająca na miłości – na twórczej chrześcijańskiej mocy miłości do Boga, Ojczyzny i drugiego człowieka, na trosce o najgłębsze wartości, o sprawiedliwość, o posłannictwo wiary i miłości, o godność, honor i wolność człowieka, o jego wychowanie, o nierozzerwalny związek między miłością Ojczyzny a katolicyzmem, troska o wymiar polskiego patriotyzmu, o polskie dziedzictwo kulturowe. Więź i troska tym silniejsze, że jak pisze ks. Infułat Kazimierz Bownik, dzieje chełmskiej parafii *choć stosunkowo niedługie – nie są pozbawione kolorytu niezwykłości a nawet dramatyzmu. Łatwiej będzie zrozumieć postawy i zmagania kapłanów, gdy poznamy okoliczności historyczne, w jakich wypadło im posługiwać* (s. 9). Ale o tych okolicznościach historycznych i „chełmskiej” drodze do świętości ks. Z. Berezeckiego – napiszę już w następnym numerze „Powinności”.

Ignacy Kozielski (1882-1964) – autor wiersza *Wszystko, co nasze...* (cz. II)

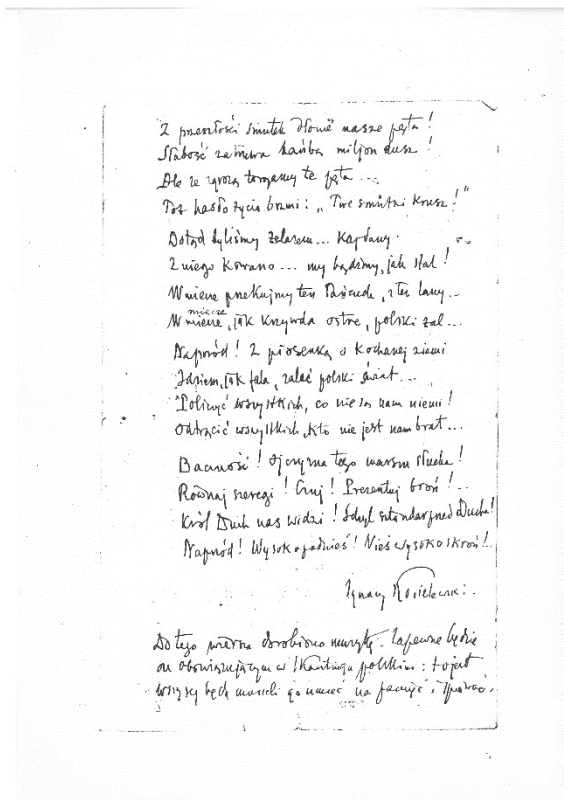
Andrzej W. Kaczorowski

Ignacy Kozielski był współtwórcą polskiego skautingu, jednym z pierwszych harcerzy i czołowym działaczem harcerstwa. Jako członek Grona Nauczycielskiego „Sokoła Macierzy” we Lwowie podejmował 26 lutego 1911 r. uchwałę domagającą się od Naczelnictwa Związku Sokolego zgody na wprowadzenie ruchu skautowego do „Sokoła”, a później brał udział w pierwszym trzymiesięcznym kursie skautowym prowadzonym przez Andrzeja Małkowskiego. W redakcji „Skauta” początkowo zastępował Małkowskiego; od marca 1912 r. faktycznie (po wyjeździe Małkowskiego do Anglii), a od września 1912 r. formalnie był redaktorem

naczelnym pisma aż do wybuchu I wojny. W latach 1911-1914 z ramienia Naczelnej Komendy Skautowej i Związkowego Naczelnictwa Skautowego pracował jako instruktor kursów w Skolem w Bieszczadach i wizytator powstających drużyn. „Mam więc dużo roboty, bo drużyn skautowych jest sto kilkadziesiąt” – pisał w 1913 r. w liście do rodziny. „Byłem wysyłany przez Naczelnictwo (na koszt »Sokoła«), aby przegłębnie pracę w miastach prowincjonalnych. Zwiedziłem w ten sposób cały kraj, a jest to bardzo piękna nasza ziemia”. Kozielski wizytował drużyny m.in. w Czerniowcach, Kołomyi, Starym Sączu, Czortkowie, Trembowli, Sokalu, Brodach, Zaleszczykach, Stanisławowie, Stryju, Nowym Targu, Przemyślu i Zbarażu. Był wykładowcą na pierwszym zjeździe drużynowych i plutonowych polskich drużyn skautowych (24-

25 marca 1912 r.) we Lwowie oraz współredaktorem uchwały zjazdowej

Współpracując z lwowskim „Sokołem Macierzą” i „Eleusis” nad organizacją harcerstwa, był zwolennikiem nurtu etycznego, uważając odrodzenie moralne narodu i wychowanie religijne za główny kierunek pracy niepodległościowej. Przyczynił się w ten sposób do wprowadzenia do prawa harcerskiego wymogu abstynencji oraz do roty przyrzeczenia harcerskiego nakazu służby Bogu; poparł też tworzenie skautingu żeńskiego.



Autograf wiersza z listu do rodziny.
Ze zbiorów A. W. Kaczorowskiego

Po wybuchu I wojny światowej zgłosił się do plutonu skautowego Legionu Wschodniego; po odmowie złożenia przysięgi i rozwiązaniu Legionu znalazł się w zakonspirowanym oddziale harcerskim w Kośnych Hamrach koło Poronina, a po ujawnieniu przez policję austriacką przygotowań do utworzenia „Rzeczypospolitej Podhalańskiej” wyjechał do Wiednia. Organizował tam i prowadził drużyny harcerskie młodzieży polskiej przybyłej z Galicji po wkroczeniu wojsk rosyjskich; uczył w żeńskiej szkole dla uchodźców i redagował wspólnie z Tadeuszem Strumiłą pisma młodzieżowe „Życie Nowe” (1915) i „Orka” (1916), zamknięte wkrótce przez władze austriackie. Podczas pobytu w Wiedniu był członkiem Centralizacji „Zetu”, występował

jako przeciwnik orientacji austriacko-niemieckiej i ówczesnych koncepcji niepodległościowych Józefa Piłsudskiego.

W 1916 r. przeniósł się do Piotrkowa, gdzie uczył w miejscowych gimnazjach. Ożenił się 24 czerwca 1917 r. z nauczycielką Marią Bolesławą Lebiszówną pochodzącą z Sosnowca; dzieci się im nie uchowały.

Latem 1918 r. Koziulewski uczestniczył w pierwszym kursie instruktorskim w Staszowie, zorganizowanym przez Naczelny Inspektorat Harcerski. W tym czasie wydał swój najpopularniejszy utwór – opowieść o patronie harcerzy Zawiszy Czarnym z Garbowa, później jeszcze wznawianą. W wojnie polsko-bolszewickiej wziął udział jako ochotnik – szeregowiec 21. pułku piechoty. Należał do współzałożycieli Związku Harcerstwa Polskiego; w 1923 r. otrzymał stopień harcmistrza Rzeczypospolitej. Na pierwszym Zjeździe Walnym ZHP 2 stycznia 1921 r. wygłosił referat o obrzędowości w harcerstwie; wszedł do Naczelnej Rady Harcerskiej. Redagował czasopisma harcerskie, m.in. „Harcerza” (1921) i „Harc mistrza” (1924 ze Strumiłą). Był przeciwnikiem sanacji; zaliczał się do grupy czołowych instruktorów harcerskich sympatyzujących z obozem narodowo-demokratycznym i chrześcijańską demokracją. Należał do zwolenników nadania ZHP oblicza religijnego i narodowo-katolickiego. W 1925 r. pod pseudonimem I. Starzeńczyk wydał powieść z życia harcerzy *Harcerskie troski*, wznowioną potem jako *Zwycięskie lilie*. W latach 1934–1939 był redaktorem naczelnym i wydawcą „Strażnicy Harcerskiej” – związanego z Narodową Demokracją pisma opozycyjnego w stosunku do oficjalnych władz harcerstwa; w 1935 r. demonstracyjnie wystąpił z ZHP. Działal wówczas w skupiającym opozycję narodowo-katolicką Kręgu Starszoharcerskim św. Jerzego w Warszawie.

Był pedagogiem z powołania, przez większą część życia utrzymywał się z pracy nauczycielskiej. W 1920 r. został wizytatorem wydziału szkolnictwa średniego Sekcji Oświecenia Publicznego Komisarjatu Generalnego Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich w Wilnie; w latach 1926–1928 był dyrektorem ośmioklasowego gimnazjum w Wieleniu nad Notecią. Uczył w wielu szkołach, m.in. w Częstochowie, Skierniewicach i w Warszawie (gimnazjum Poniatowskiego, gimnazjum Księża Marianów na Bielkach 1928–1933). W 1934 r. został pozbawiony przez władze sanacyjne możliwości zatrudnienia w zawodzie nauczycielskim. W latach 1930–1933 współpracował ze „Szkołą”, organem Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych; w latach 1925–

1939 był członkiem zarządu Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, brał też udział w Komisji Oceny Książek dla Młodzieży w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.



Grób na cmentarzu św. Rocha w Częstochowie.
Fot. A. W. Kaczorowski

Jak wielu pierwszych polskich skautów, był działaczem „Sokoła”. Redagował „Przegląd Sokoli” i „Przewodnik Gimnastyczny Sokół”, którym faktycznie kierował w latach 1924–1927 i gdzie m.in. potępił zamach majowy Piłsudskiego. Wchodził w skład Przewodnictwa Związku Sokolego (od 1924 r.) i był prezesem gniazda sokolego w Brwinowie, dokąd przeprowadził się w 1929 r. Przyjaźnił się z gen. Józefem Hallerem. Wspólnie m.in. z Władysławem Grabskim, abp. Józefem Teodorowiczem i Romanem Dmowskim opracował album *Bolesław Chrobry 1025–1925*, wydany w Warszawie z okazji „Sokolego Roku Chrobrowskiego” w dziewięćsetną rocznicę koronacji; w 1937 r. opublikował broszurę *Wczoraj, dzisiaj i jutro Sokolstwa*.

Wobec trudności ze znalezieniem pracy w szkolnictwie Kozielewski związał się w 1934 r. z dziennikarstwem, współpracując z prasą warszawską („ABC”, „Rzeczpospolita”, „Wieczór

Warszawski”). Publikował również w „Myśli Narodowej” i „Niwie”.

W latach 1930–1939 zaangażował się w Akcję Katolicką, zajmując się m.in. Katolickim Stowarzyszeniem Mężów i apostołstwem trzeźwości. Za działalność tę papież Pius XI przyznał mu 18 maja 1938 r. odznaczenie „Pro Ecclesia et Pontifice”.

Okupację niemiecką podczas II wojny światowej spędził w Brwinowie, prowadząc w latach 1941–1945 tajne nauczanie w gimnazjach w Bronowicach, Milanówku i Brwinowie oraz kolportaż polskiej prasy konspiracyjnej. Po zakończeniu działań wojennych zagrożony aresztowaniem przez nowe władze przeniósł się w 1945 r. do Kłobucka i Mstowa, gdzie organizował miejscowe gimnazja. W 1947 r. osiadł w Krzepicach, pracując początkowo jako dyrektor liceum, zaś od 1949 r. jako nauczyciel języka rosyjskiego, został bowiem pozbawiony prawa nauczania języka polskiego; jego przedwojenne książki znalazły się w ministerialnych spisach publikacji wycofanych z obiegu. W 1959 r. wydał *Słownik wyrazów o podobnym brzmieniu a odmiennym znaczeniu w języku rosyjskim i polskim*. Nazywany przez uczniów „Koziołkiem”, zaskarbił sobie uznanie i wdzięczność wielu roczników młodzieży szkolnej; wśród jego wychowanków było m.in. około trzydziestu kapłanów.

W latach pięćdziesiątych Kozielewski nawiązał kontakt z oddziałem „Słowa Powszechnego” w Częstochowie, sympatyzując następnie z ruchem społecznie postępowym katolików. W latach 1950–1956 udzielał się jako prezes „Caritasu” i przewodniczący koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Krzepicach, a później był radnym – członkiem Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kłobucku i przewodniczącym komisji oświatowej. Wszedł do Społecznego Komitetu Obchodu 600-lecia Krzepic i opublikował okolicznościową monografię tego miasta. W latach 1956–1957 znalazł się w Prezydium Okręgowego Komitetu Działaczy Katolickich Ziemi Częstochowskiej (m.in. z Zenonem Komenderem); w 1958 r. został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. W 1959 r. wstąpił do Stowarzyszenia PAX.

W 1961 r. jako emeryt przeniósł się do Częstochowy i zamieszkał na Lisińcu; w ostatnich latach pracował jeszcze jako lektor języka rosyjskiego w Niższym Seminarium Duchownym w Częstochowie. Zmarł 9 lipca 1964 r. w szpitalu w Ostrowach k. Blachowni; został pochowany w grobie rodzinnym na cmentarzu św. Rocha w Częstochowie. Wśród uczestników pogrzebu nie było ani jednego harcerza.

Rola odżywiania w profilaktyce chorób neurologicznych

Jan Fiedurek

Psychosomatyczne uwarunkowania chorób zostały wykazane ponad wszelką wątpliwość. Wiele prac ukazujących się ostatnio w Polsce i za granicą potwierdza kluczowy dla zrozumienia istoty człowieka fakt, że jest on jednością psychosomatyczną. Stres i negatywne emocje prowadzą do zachwiania równowagi hormonalnej w organizmie i obniżenie jego odporności, a w konsekwencji do powstania chorób. A z drugiej strony, skoro nasze samopoczucie i aktywność psychiczna zależą od reakcji chemicznych w mózgu, a te od właściwej podaży białek, cukrów, witamin i biopierwiastków, oczywiste wydaje się znaczenie racjonalnego odżywiania.

Wzbogacenie diety często poprawia samopoczucie i nastrój człowieka. W przypadku chandry poleca się spożywanie: czekolady, bananów i awokado, które uwalniają w organizmie znaczne ilości serotoniny i endorfiny. W sytuacjach stresowych korzystne jest wzbogacenie diety o nasiona, np. dyni, słonecznika zawierające magnez (likwiduje objawy stresu). Także jajka, zawierające tryptofan i witaminę B₂, działają łagodząco i uspokajająco na układ nerwowy. Natomiast szpinak i natka pietruszki, bogate w żelazo, pomagają pozbyć się przygnębienia i apatii.

U ludzi, którzy popełnili lub usiłują popełnić samobójstwo, jak również u przestępców dokonujących aktów przemocy, stwierdzono niski poziom serotoniny w mózgu. Serotonina wpływa na impulsywność i przesadne reakcje, bo zakłócenia w poziomie tego neuroprzekaźnika sprawiają, że organizm nie jest w stanie zachować prawidłowego poziomu glukozy w mózgu. Przy niskim poziomie glukozy zawiadujący emocjami układ limbiczny staje się bardziej podatny na bodźce zewnętrzne. Niedobór cukru we krwi powoduje więc, że stajemy się bardziej drażliwi, a u niektórych reakcja ta przybiera skrajny charakter.

U młodych mężczyzn skłonnych do odbiegających od normy impulsywnych zachowań stwierdzono występujące objawy hipoglikemii, czyli niedocukrzenia krwi. Podczas badań mających stwierdzić, jak reagują na glukozę, okazało się, że niektórzy wydzielają podwyższone

ilości długo utrzymującej się w organizmie insuliny, hormonu obniżającego poziom cukru. Powstała w związku z tym hipoteza, że niektórzy ludzie nienormalnie szybko spalają cukier i dlatego są stale poirytowani i skłonni do nieprześlanych reakcji.

W 1994 roku przeprowadzono badania na szczurach i okazało się, że stres znacznie obniża poziom serotoniny w ciele migdałowatym (część układu limbicznego odpowiedzialna za agresywne zachowanie). Niedobór serotoniny i nasilenie agresywności zaobserwowano również u przetrzymywanych w izolacji samców myszy. Zatem stres i warunki życiowe mogą wpływać na poziom tej tak ważnej dla prawidłowego funkcjonowania substancji.

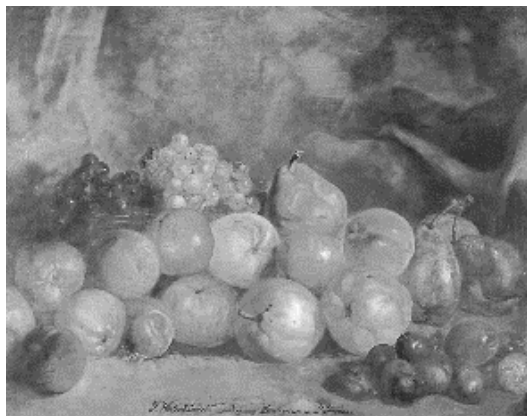
Wyniki najnowszych badań potwierdzają, że stres i związana z nim frustracja prowadzą wiele osób do ciężkiej choroby, lekomanii, narkomanii, a niejednokrotnie nawet samobójstwa. Mechanizm pierwotnie obronny okazuje się dla człowieka zabójczym. Podobnie agresja, z punktu widzenia ewolucyjnego pełniąc rolę przystosowawczą, stała się podłożem przestępczości. Pewien poziom stresu spełnia funkcje pozytywne i jest niezbędny, stanowi bowiem pobudzenie informatyczne i energetyczne. Znacznie obniżony poziom agresji stać się może jednym z czynników wiktymogennych prowadząc do braku właściwych zachowań obronnych. Takim czynnikiem może być alkohol, gdyż jego spożycie wpływa na to, że człowiek staje się ofiarą przestępstwa, samobójstwa lub nieszczęśliwego wypadku.

Istotne zatem jest utrzymanie optymalnego poziomu serotoniny i innych neurotransmiterów w naszym mózgu, co wiąże się z dostarczeniem mu potrzebnych ilości węglowodanów, białek i przeciwutleniaczy chroniących przed wolnymi rodnikami.

Wykazano, że jedzenie dużej ilości czerwonego mięsa i fast foodów może wywoływać agresję. Substancje znajdujące się w mięsie zapoczątkowują cykl przemian biochemicznych w mózgu prowadzących do wytworzenia testosteronu, który ma związek z agresją. Większość osób jedzących mięso ma więcej testosteronu niż ci, którzy są na diecie niskokalorycznej czy wegetarianie. Dieta wegetariańska i niskokaloryczna powoduje zmniejszenie jego ilości. Stąd powszechne przekonanie, że ci, którzy nie jedzą mięsa, są spokojniejsi i łagodniejsi niż inni.

Bardziej niebezpieczne niż mięso okazuje się jednak tzw. jedzenie śmieciowe i fast foody. Na grupie szczurów przetestowano dietę najbardziej szkodliwych warstw społecznych, złożoną z białego chleba, margaryny, słodzonej herbaty, puszkowanego mięsa i dżemu. Stwierdzono, że zachowanie szczurów na tej diecie zmieniło się radykalnie: były nerwowe i skłonne do gryzienia opiekunów, a także wykazywały dużą wzajemną agresję, aż wreszcie zaczęły się wzajemnie zabijać i zjadać słabszych spośród siebie.

Stwierdzono także, że środki konserwujące, barwniki i dodatki smakowe zawarte w słodyczach i jedzeniu śmieciowym powodują wzrost agresji i nadpobudliwość u dzieci. Aby tego dowiedzieć, w jednej ze szkół przez 2 tygodnie podawano dzieciom zdrowe jedzenie. Po zakończeniu eksperymentu stwierdzono, że młodzież stała się znacznie spokojniejsza, skłonna do współpracy, a poziom agresji znacznie się obniżył.



Teofil Kwiatkowski, Martwa natura z owocami

Niewłaściwa dieta ma również wpływ na naszą zdolność koncentracji, poziom inteligencji i sprawność zapamiętywania. Amerykańska kuratorka nieletnich, Barbara Reed Stitt, postanowiła zmienić dietę swoich podopiecznych. Zastąpiła cukier, przetwory z białej mąki i kofeinę surowymi warzywami, owocami, chudym mięsem i rybami. Zmiana w przyswajaniu wiedzy przez młodzież była znacząca.

Dowodzi to celowości zastąpienia „śmieciowego jedzenia” rybami, z uwagi na dużą zawartość nienasyconych kwasów tłuszczowych, zwłaszcza omega-3, które stymulują zwiększenie ilości substancji szarej w mózgu (odpowiedzialnej za możliwości umysłowe). Wykazano, że uczniowie, których dietę wzbogacono w kwasy omega-3, w trzy miesiące zrobili takie postępy w nauce, jak ich rówieśnicy przez trzy lata. Zaleca się także, by kobiety w ciąży jadły dużo ryb, co jest ważne dla umysłowego rozwoju

dziecka. Zdolności umysłowe poprawiają też produkty pełnoziarniste, bogate w witaminy z grupy B (odpowiadają za funkcjonowanie układu nerwowego), lecytyna (wpływa na pamięć) znajdująca się w kiełkach pszenicy, orzeszkach ziemnych i soi oraz cynk (zwiększa poziom inteligencji).

Długoterminowe obserwacje wykazały, że kobiety, które w 20. tygodniu ciąży miały niski poziom witaminy D we krwi, były bardziej narażone na urodzenie dziecka z autyzmem. Może to dowodzić, iż zbyt niski poziom witaminy D ma związek z zaburzeniami neurozwojowymi. Dlatego warto kontrolować poziom tej witaminy i w przypadku niedoboru zastosować suplementację, która może zredukować ryzyko autyzmu.

Jak dotąd nie opracowano skutecznego postępowania terapeutycznego i przeciwdziałającego zmianom obserwowanym w chorobie Alzheimera. Obecnie bada się związek między niskim poziomem choline a chorobą Alzheimera. U osób z tym schorzeniem wykazano znaczące obniżenie poziomu acetylocholine w ich mózгах. Do wytwarzania neuroprzekaźnika acetylocholine potrzebna jest cholina - fosfolipid zawarty w żółtkach jaj i mięsie. Unikanie cholesterolu może być ryzykowne, gdyż doprowadza do niedoboru choline, dlatego też należy spożywać trochę pokarmów z cholesterolu, w celu dostarczenia jej organizmowi. Potrawy zawierające dużo cholesterolu nie są głównym sprawcą wzrostu poziomu cholesterolu. Rzeczywistym czterokrotnie groźniejszym od nich wrogiem są tłuszcze zwierzęce, zawierające nasycone kwasy tłuszczowe. Na podstawie najnowszych badań naukowcy zalecają nie więcej niż 300 mg cholesterolu dziennie, co oznacza np. cztery żółtka tygodniowo. Jajka zawierają nie tylko „zły” cholesterol (LDL), ale głównie „dobry” (HDL) - korzystnie działający na naczynia krwionośne. Chorobie Alzheimera zapobiec może spożywanie produktów zawierających cholinę (także picie ziół bogatych w cholinę i acetylocholinę, np. tasznik, kwiat czarnego bzu, krwawnik), lecytynę, jak również kwas glutaminowy (pestki dyni), chrom (drożdże, wątroba, chleb razowy, brokuły), witaminę B₁₂, przeciwutleniacze, szczególnie selen. Dziś na świecie żyje prawie 44 miliony ludzi z chorobą Alzheimera, a co 4 sekundy diagnozowany jest nowy przypadek tej choroby. Według danych Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) w 2030 roku będzie 65 milionów chorych, a w 2050 już 115 milionów. W 1985 roku na leczenie cierpiących na chorobę Alzheimera w USA wydano 88 mld dolarów. W naszym kraju już dziś z chorobą Alzheimera, która

dotyka przede wszystkim osoby starsze, żyje ponad 300 tysięcy osób. Wydaje się, iż żywienie mogłoby odegrać znaczącą rolę w profilaktyce tej groźnej choroby. W wielu chorobach neurologicznych i psychicznych dochodzi do zmian w rozmieszczeniu i działaniu neuroprzekaźników. Przypuszcza się, że w mózgach schizofreników znajduje się zwiększona ilość receptorów dopaminy, zaś w chorobie Parkinsona poziom dopaminy maleje. Tkanka mózgowa jest szczególnie narażona na działanie wolnych rodników, gdyż występuje w niej dużo wielonienasyconych kwasów tłuszczowych, które łatwo się utleniają. Aby zapobiec uszkodzeniu neuronów i zaburzeniom w działaniu przekaźników nerwowych, należy zapewnić sobie odpowiednią dawkę przeciwutleniaczy już od wczesnych lat życia.

Rodzaj spożywanego pokarmu może wpływać nie tylko na nasz nastrój, ale również charakter i inteligencję. Deficyt istotnych składników w diecie może być przyczyną zaburzeń w syntezie hormonów, odgrywających ważną rolę w regulacji czynności i modyfikacji cech strukturalnych tkanek leżących w pobliżu miejsca jego wydzielania lub oddalonych, do których dociera poprzez krew. Istnieją także hormony, które wywierają wpływ na funkcjonowanie wszystkich

tkanek organizmu. Schorzeniami układu hormonalnego zajmuje się gałąź medycyny – endokrynologia.

Organizm ludzki do prawidłowego funkcjonowania wymaga oprócz witamin także mikroelementów. W niektórych przypadkach powinny być podawane w dawkach wyższych niż występują w codziennej diecie. Dla przykładu cynk wpływa na syntezę serotoniny i melatoniny. Jego obniżony poziom we krwi kobiet w ciąży może mieć wpływ na występowanie zaburzeń rozwojowych ośrodkowego układu nerwowego (OUN), których konsekwencją mogą być schizofrenia, autyzm oraz padaczka. Wapń z kolei jest efektywnym środkiem zmniejszającym zaburzenia emocji i zachowania, zaś obniżony poziom żelaza powoduje niedokrwistość niedoborową, szczególnie u kobiet, powoduje stany apatii, przygnębienia oraz szybszą męczliwość. Niedobór litu objawia się bezsennością, stanami lękowymi, obsesją, melancholią i rozdrażnieniem. Prawidłowy jego poziom w organizmie przeciwdziała bezsenności, wpływa na stan emocjonalny i psychiczną równowagę. Dlatego też w przypadku niektórych schorzeń korzystne jest przeprowadzenie badania poziomu witamin lub mikroelementów w surowicy.

Coraz bliżej do budowy pomnika Kazimierza Czernickiego

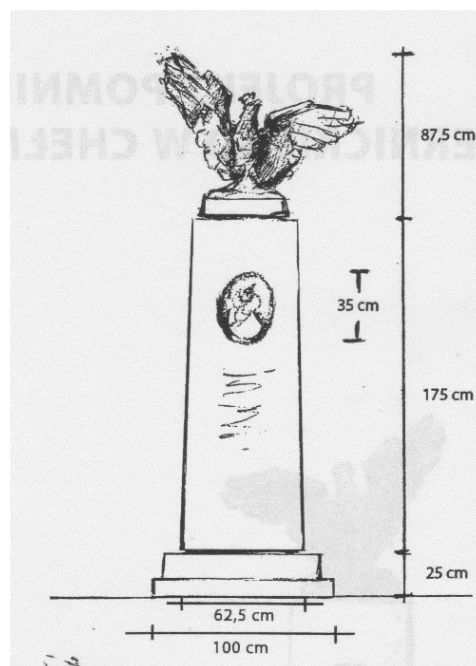
Eugeniusz Wilkowski

W ubiegłym numerze „Powinności” zamieściliśmy informację o inicjatywie budowy pomnika Kazimierza Czernickiego (dokument złożony 12 grudnia 2017 r. na ręce Zygmunta Gardzińskiego, przewodniczącego Rady Miasta Chełm). Dn. 6 lutego ukonstytuował się Komitet Budowy Pomnika. Jego przewodniczącym został Eugeniusz Wilkowski, zastępcą przewodniczącego - Waldemar Kuśmierz, skarbnikiem - Maria Drygalewicz. przewodniczącą Komisji Rewizyjnej - Elżbieta Grzyb, członkami Komisji Rewizyjnej - Sławomir Niepogoda i Zbigniew Waldemar Okoń. Przyjęto, że kapłani, współtworzący Komitet Budowy: Ks. Infułat Kazimierz Bownik, Ks. Dziekan Józef Piłat, Ks. Dziekan Andrzej Sternik, Ks. Prałat Ryszard Winiarski, nie będą obciążani pracą organizacyjną. Podjęte dzieło

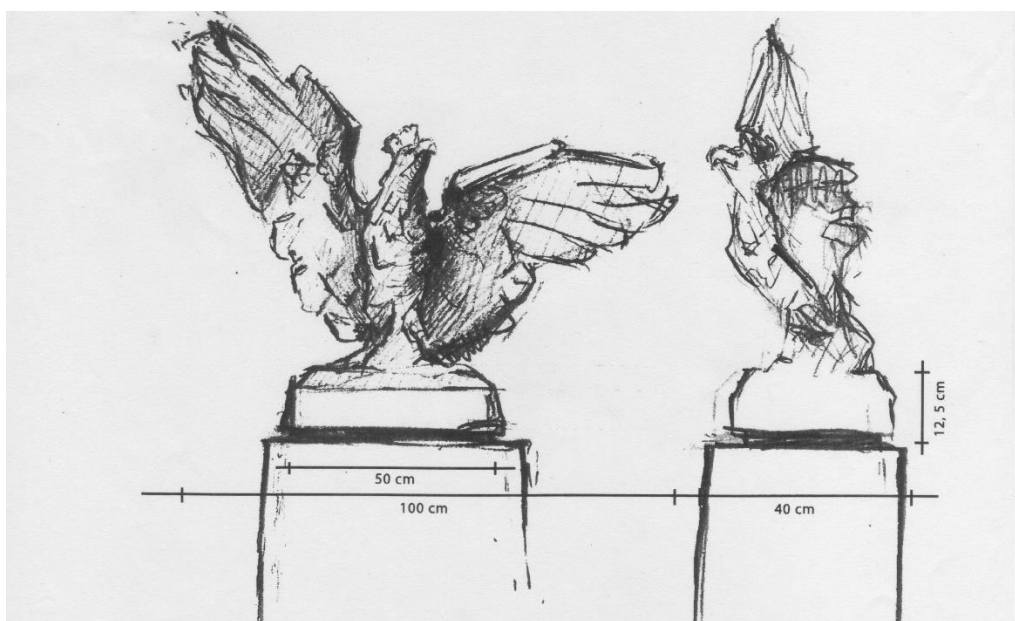
wspierają swoim autorytetem, otwartością i świadectwem obecności w tym gremium. Członkiem Komitetu jest również gen. dr Jacek Pomiankiewicz, z uwagi na pracę zawodową w Warszawie, również nie został obciążony pracą organizacyjną. Osoby tworzące Komitet podjęły decyzję, aby pomnik był takich rozmiarów, aby jego wielkość była spójna z układem przestrzennym skweru, na którym zostanie pobudowany. Artysta, Kamil Słowik z Chełma, przedłożył nowy projekt. Zgodnie z nim wysokość bryły granitowej pomnika będzie wynosiła 200,0 cm, wysokość orla - 87,5 cm, rozpiętość skrzydeł 100 cm. Płaskorzeźba K. Czernickiego i orzeł odlane zostaną z brązu. Przebudowany zostanie skwer, na którym stanie pomnik.

Dn. 21 marca Rada Miasta Chełm przyjęła uchwałę w sprawie wyrażenia zgody na wzniesienie pomnika. Decyzja ta otwiera drogę do podjęcia kolejnych czynności przygotowawczych: stosownej dokumentacji, wymaganej na

okoliczność budowy, zwrócenia się o zgodę do Konserwatora Zabytków, do Rady Ochrony Pamięci, Walk i Męczeństwa, założenia konta bankowego. Koszty budowy pomnika zostaną pokryte z dobrowolnych wpłat na konto budowy pomnika przez chełmian, którzy z tym przedsięwzięciem utożsamiają się. Przypomnijmy, pomnik ma posiadać dwie zasadnicze warstwy ideowe: upamiętnienie postaci K. Czernickiego, a zwieńczenie pomnika zrywającym się do lotu orłem ma być wyrazem (symbolem) dzisiejszej naszej relacji (postawy) wobec przestrzeni polskości, akcentującej również setną rocznicę wybicia się Polski na niepodległość. O kolejnych etapach prac będziemy czytelników informować. Rada Miasta Chełm podjęła również decyzję o przeznaczeniu 35 tys. na przebudowę skweru, na którym stanie pomnik. Pozycja ta - w zmianach budżetu miasta Chełm na 2018 r. - została wprowadzona przez prezydent miasta Agatę Fisz.



Projekt pomnika Kazimierza Czernickiego



Rdzeń poszukiwań wpisanych w *Trzy Drogi Krzyżowe* ks. Ryszarda Winiarskiego

Eugeniusz Wilkowski

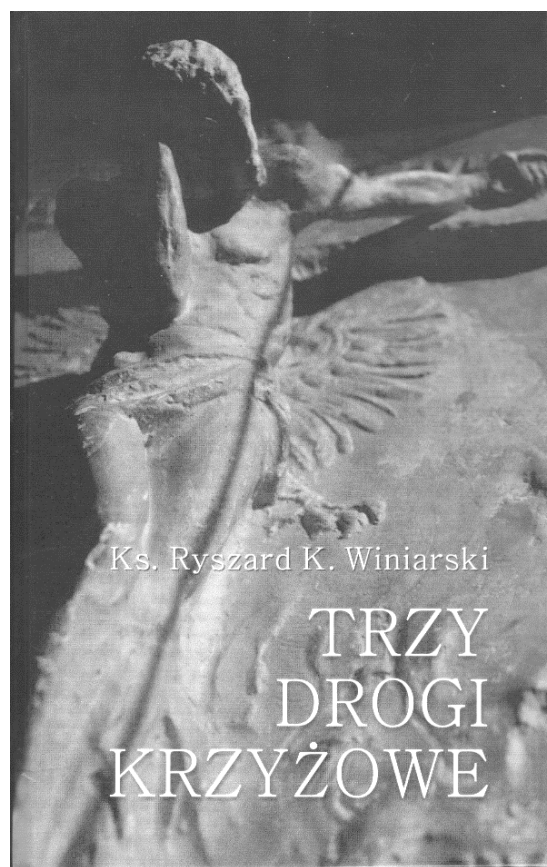
Sięgamy po kolejną książkę Ks. Prałata Ryszarda Winiarskiego *Trzy Drogi Krzyżowe*. Niesamowite. Dosłownie kilka miesięcy

temu zatrzymywaliśmy się nad treściami poprzedniej. W pamięci pali się jeszcze się płomień radykalizmu społecznego, wpisany w tamten tom, a tu pojawia się imperatyw odczytania najnowszego przekazu. Jak każdy z tekstów tego kapłana, tak i ten, wymaga zatrzymywania się,

skupienia w ciszy, nad każdym z przygotowanych wersetów. W tej pracy Autor powraca do akcentowania radykalizmu wiary, ukazywania jego znaczenia, za tworzywo przyjmując inspiracje nabożeństwa Drogi Krzyżowej. Uczestniczymy w nich w świątyni lub wolnej przestrzeni, zatrzymując się przy kolejnych Jej stacjach. Podejmujemy rozważania, medytacje nad poszukiwaniami sensu męki i śmierci Chrystusa. Zmagamy się z tą tajemnicą, wpisując w nią nasze życiowe dylematy, próbę odczytania swojej struktury egzystencjalnej. Chrystus ponosił śmierć za wszystkich ludzi, ale podejmowane rozważania staramy się skierować głównie ku sobie. I tę wewnętrzną potrzebę przyjmijmy za naturalny wyraz naszej postawy. Mamy swoje – po ludzku patrząc – niepokoje, niepewności, może brak stabilności życiowej, zagubienia w sferze wartości. Może nam wydawać się, że pozostajemy bezbronni, sami, stąd tym bardziej jawi się potrzeba podjęcia szczerego dialogu z samym Chrystusem. Zapewne jesteśmy na tyle otwarci, aby po ów dialog sięgnąć, wszczać go. Ten splot refleksji staje się jedną z pierwszych konstatacji, jakie pojawiają się przy lekturze tej książki.

Autor we *wprowadzeniu* stara się wyjść na przeciw czytelnikowi. Przypomina, że treści poszczególnych stacji wynikają z zapisów Ewangelii i przyjętego porządku, wpisanego w Tradycję Kościoła (ta wywodzi się z Jerozolimy). Do takiego odczytywania najczęściej zostajemy przygotowani. Dusza Ks. Winiarskiego, choć wpisana w formację i doświadczenie kapłańskie, pozostaje również duszą artysty, poszukującą dodatkowej przestrzeni do podjętych rozważań. I wyjaśnia, że skoro Jezus przyszedł po to, aby się wypełniło wszystko, co mówią o Nim Pisma i prorocy, to nie trzeba ograniczyć się tylko do tych dwóch źródeł. Pierwszy cykl rozważań wyprowadza z pro-roctw i psalmów. W nim ukazuje Chrystusa jako cierpiącego Sługę, który przyjmuje całe odium odrzucenia. Drugi cykl rozważań oparty został na *Dziejach Apostolskich*, których – gdy Jezus umierał na krzyżu – jeszcze nie było. *Dzieje* zostały spisane później, ale – co akcentuje Autor – wkrótce pojawiły się pierwsze wspólnoty Kościoła. Pozostali świadkowie wydarzeń, kierowani Duchem Świętym podjęli posługę, swoim świadectwem zaczęli prowadzić do nawróceń. W tym pierwszym okresie Kościół, bez akceptacji możliwych i silnych ówczesnego świata, więcej, ich wrogości, rozwijał się. Jakiegoż On wówczas wymagał heroizmu, by w dobie prześladowań pozyskiwać kolejnych otwartych na chrzest. W tamtym okresie udzielany był bowiem osobom odpowiednio przygotowanym. Trzecią część

tomu stanowi bardziej poetycka interpretacja poszczególnych stacji. Tu Autor głos przekazał swojej naturze poetyckiej, duszy artystycznej, stąd – jak podkreśla – obecne są metafory, luźne skojarzenia, ale pozostające wierne dynamice drogi krzyżowej. Jest tu też czytelna sugestia Piszącego, że czytelnik może wybrać jeden z cykli, lub też sięgnąć po dowolny fragment, jako punkt wyjścia do samodzielnych (*własnych*) rozważań. Podkreślmy, intencją Autora jest, aby nie tylko sięgnąć po Jego tekst, ale – a może przede wszystkim – podjąć wysiłek otwartego dialogu z ukrzyżowanym Chrystusem.



Zatrzymajmy się przy stacji I z pierwszego cyklu (niesprawiedliwego skazania Jezusa na śmierć). Jakże często odwołujemy się do potrzeby respektowania sprawiedliwości, czy do jej obecności w ogóle. W zasadzie historia ludzkości w jakiejś mierze sprowadza się do poszukiwania jej, przywoływania, podejmowanych prób konkretyzowania. W każdym okresie dziejów upominano się o nią, ileż napisano traktatów, rozpraw o potrzebie budowania sprawiedliwego świata. Ks. Winiarski podnosi, że może ona również stawać się ciężarem i że z takimi sytuacjami w zasadzie spotykamy się od zawsze. Wówczas doświadczamy ucieczki od sprawiedliwości. Wpisujemy się w różne życiowe

układy, zależności, niejednokrotnie oparte na *zgniłych kompromisach, półprawdach i lękach*. Wówczas prawda najwyraźniej uwiera, przeszkadza. Możliwi tego świata, ale i ci mniejsi, pozostający na ich usługach, mogą popełniać różne nadużycia, także w życiu publicznym. I choć wiemy o tym, to jednak milczymy, czy nawet ich w tym wpieramy. W takich sytuacjach poczucie przyzwoitości, czy sprawiedliwości, najwyraźniej staje się zbędne. Milczymy nawet wówczas, gdy nam milczeć nie wolno. Potrafimy też przyjmować dwie natury. W podobnych sytuacjach, ale nas bezpośrednio nie dotyczących, potrafimy przywdziewamy szaty wszelkich cnót i pouczać. Potrzebna jest prawość, może nawet w głębi swego jestestwa czujemy tę potrzebę, ale zdemaskowanie naszego uwikłania w zgniłe kompromisy po prostu przeraża nas. Z tych racji odrzucamy również zdecydowanych na ujawnienie prawdy, budujemy wokół nich intrygi, przedkładamy pomówienia, sięgamy po przewrotność. Sprawiedliwość staje się niewygodna, nie staje się stanem oczekiwanym, a nawet - przy użyciu siły - jest wytrącana. Tkwi w tym paradoks, ale tak wygląda jedna z odsłon ludzkiej natury. Rodzi się pytanie, czy jesteśmy pokonać tę słabość, a może niemoc? Czy o potrzebie zachowania elementarnej kondycji ducha, w tym wymogów etycznych, muszą decydować zle strony naszej natury, sprowadzające się do miski soczewicy?

I kolejna stacja tego cyklu (VII, drugi upadek Pana Jezusa). Jako chrześcijanie mamy korzystać z daru rozeznania, odróżnienia zagrożenia od postaw dających gwarancję *ocalenia*. Mamy świadomość istnienia dobra i potrzeby opowiadania się za nim, przyjmowania go za jedynie słuszne rozwiązanie. Równocześnie stajemy się - niezależnie od zakresu - uczestnikami zła. Czujemy wewnętrzne napięcie, wszak musimy dokonywać wyborów. Pomiędzy dobrem a złem toczy się walka, jesteśmy jej świadkami, ale w swoich decyzjach nie mamy odwagi zdecydowanie opowiedzieć się za dobrem. Ta niemoc wciska nas w obszary dychotomii, rozdarcia, kolejnych upadków. Czy do końca skazani jesteśmy na ten rodzaj bólu? Nie, musimy jednak podjąć *radikalne decyzje*, bo tylko one *rozjaśniają horyzont*. Na czym ów radykalizm ma polegać? *Pan Zastępów jest sprawiedliwym sędzią*, a zatem wystarczy opowiedzieć za Panem, za dobrem, radykalnie, niezależnie od konsekwencji, wszak mamy ratować samego siebie. Mamy być solą tej ziemi, nie wolno dopuścić, aby - akcentuje Ks. Prałat - zwietrzała.

Sięgnijmy po rozważania z drugiego cyklu, np. stacja III (pierwszy upadek Pana Jezusa).

Możemy w swoim życiu podjąć niewłaściwe decyzje, które przeistoczą się w ciężar, do noszenia którego nie będziemy mieli sił. Szczególnie wówczas, gdy wina zostanie nam udowodniona, stąd bardziej uwierająca, przygniatająca, niczym worek kamieni zarzucony na ramiona, pod ciężarem którego nieuchronnie padać będziemy na kolana. Ks. Prałat wskazuje na inne przypadki, a mianowicie na upadki pod *ciężarem pomówień*. I natychmiast dodaje, że upadać pod tym ciężarem jest zdecydowanie trudniej, boleśniej, *wszak fałszywe oskarżenia bolą podwójnie, bo trudno się przed nimi bronić*. Ten rodzaj bólu wielu dotyka. Doświadczają nieprawdziwych oskarżeń, pomówień. Jeżeli nawet, po jakimś czasie, zarzuty zostają obalone, to i tak nadal pozostają ci, *którym brakuje siły argumentów*. Nie są w stanie przyznać się do błędu, stąd w dalszym ciągu *wypowiadają słowa obraźliwe i wulgarne, krzyczą i bluźnią*. Oni określają siebie głosicielami prawdy, słusznych racji, nieomylności. Nie-słuszne oskarżania od początku istnienia ludzkości jawią się na tyle poważnie, że wpisane zostały w jedno z boskich przykazań. Pomimo tego - dla wielu - nie przeszkadza ono w poniżaniu drugiej osoby. Jakże często jest tak, że każdy znak sprzeciwu - jeżeli nawet musi być - staje się powodem do pomówień.

Zatrzymajmy się przy kolejnej stacji (ponownie VII). Każdy upadek wydaje się być bolesny, ale spośród nich należy wybrać te, które dają początek przemianie, przyjęciu nowej postawy. Do tego wyzwania ks. Winiarski co jakiś czas powraca, odwołuje się. Najpierw pojawia się ludzkie odczytywanie nagłej zmiany w kategoriach utraty, braku czegoś, może nawet tragedii. Jednak w perspektywie upływającego czasu wcale tak nie musi być. Więcej, nie raz w życiu trzeba z danym zaistnieniem radykalnie zerwać, by pojawić się w zupełnie nowych okolicznościach, przy innych treściach. Upadek Szawła pod Damazkiem był wręcz spektakularny, ale *błogostawiony*. Czym byłby Kościół bez jego obecności? Mamy swoje plany, swoje przedsięwzięcia, nie przewidujemy niespodzianek. Tymczasem obok naszych wizji jest zasadnicza, przesądająca, czyniąca z nas marne, ale potrzebne, czy nawet niezbędne, narzędzie. I dopiero wówczas zaczynamy coś sensownego wnosić w życie. Ileż w tym tajemnicy. Nie wolno nam rezygnować z postawy pełnej pokory. Nie należy ona do łatwych, wszak z niebywałą skutecznością zakotwicza się w nas poczucie ważności, pychy, oczekiwania na schlebienie, poklaski. Można postawić pytanie, czy pokora nie jest niezbędna do podjęcia pozostawiania trwałych śladów swego życia?



Upadek arcykapłana - Sagrada Familia, Barcelona,
fot. ks. R. Winiarski

W rozpatrywanym tomie Autor połączył dar rozważań pisanych prozą z umiejętnościami poety. W ostatnim okresie Ks. Prałat chyba częściej sięgał po pierwsze z tych tworzyw, a może pisane wiersze czekają na opublikowanie? W słowie drukowanym bardziej bowiem zaznaczył wypowiedzi w formie pozapoetyckiej. Nie znaczy to, że niepokój duszy poety został uspijony, zdecydowanie nie. Nieuchronnie musimy zatem sięgnąć do trzeciego z przedłożonych cykli, do poetyckich metafor. Również każdy z wierszostacji wymaga zatrzymania się, spokojnego, a przenikliwego *wkroczenia* w podejmowane treści. Szymon z Cyreny próbował uniku, takie to przecież bliskie człowiekowi (stacja V). Wracał z ciężkiej pracy, mógł oczekiwać chwili odpoczynku, spokoju, a tu zjawia się konieczność zetknięcia się z ciężarem krzyża. Musiał pójść w przeciwnym kierunku w stosunku do zamierzonego. Udzielił pomocy, choć została ona wymuszona. Autor określił go mianem zakładnika. Jak często w swoim życiu występujemy w takiej roli? Czy próbujemy odczytywać jej sens? Czy

może potrzebne jest bardziej elementarne pytanie, co tkwi u podłoża tego rodzaju zaistnień, czyli naszych uników, braku odczytania przyszłości z pomocą potrzebującemu?

I zatrzymajmy się jeszcze nad naszymi łzami (stacja VIII, płaczące niewiasty). Kiedy one pojawiają się? Zapewne stosunkowo często. Wyciskać je może wiele sytuacji: siła wzruszeń, nostalgii, poczucie niedopełnienia, świadomość złe lub niedbale podjętego obowiązku, niedotrzymanie słowa, fizycznego bólu, zdrady? Łzy z reguły powinny być szczere, ale mogą być wyrazem *kamuflażu*, *wszak nie zawsze są wyrazem szczerości przeżyć*. Które z tych przesłanek przeważają w naszej postawie? Potrafimy szczerze współczuć, czy zadawałamy się jedynie namiastkami współczucia? W tym tkwi bowiem niezwykle ważny wyraz naszej postawy wobec drugiego człowieka. Na tyle ważny, że definiuje wręcz naszą postawę, formację, a zatem sytuuje się w wymiarze antropologicznym człowieka.

I na tym przerwijmy, ale nie kończmy, wszczęte odczytywanie najnowszej książki Ks. Prałata. Wybraliśmy spojrzenia na *scenariusze* każdej z przygotowanych Dróg Krzyżowych. Tak, nikt nie policzy wszystkich medytacji inspirowanych tym rodzajem nabożeństwa. Zatrzymujemy się nad strukturą egzystencjalną człowieka jako osoby. I nie można inaczej. Niezbędny jest wewnętrzny dyskurs z samym sobą, pozostając jedynie z ukrzyżowanym Chrystusem. Zechcimy rozumieć swoje istnienie, czy... dochodzić do takiej dyspozycji. Zechcimy stawiać pytania nad sensem tego, co nas konstytuuje, nieuchronnie dotyka, staje się wyrazem zasadniczych wyborów. Trzeba zrozumieć znaczenie indywidualnych przemyśleń, konstatacji, poszukiwań. Siłę inspiracji Drogi Krzyżowej wzmacnia przekaz rzeźbą, obrazem, pieśnią, niezastąpioną rolę posiada jednakże słowo zapisane. Wielkie dzięki Ks. R. Winiarskiemu, że w takiej ilości, ale i częstotliwości, chce nim dzielić się z nami. Podejmuje tym dzieło głoszenia Dobrej Nowiny, a w wymiarze kulturowym rozszerza chełmskie, polskie piśmiennictwo, wpisując się w chrześcijańską antropologię człowieka.

Fraszki refleksyjne

Groźna wizja

Wizja polskości roztapiającej się powoli
w morzu europejskiej magmy bardzo boli.
Czy jeszcze orzeł zerwie się i zaszczyca nas
lotem,
gdy zabraknie ludzi z wizją i polotem?

Powód do dumy

Nie musi się wstydzic żadne nasze dziecię
- Polska w obliczu wojennej hekatombi
zachowała się najbardziej bohatersko na świecie.

Potrzeba rozliczenia

Niech ta prawda do wszystkich dotrze,
zanim posądzisz bliźniego o zbrodnię,
zrób sobie rachunek sumienia,
to stosunek do faktów zmienia.

Granica tolerancji

Jeden krok za daleko,
jedno słowo za dużo,
czasem w relacjach międzyludzkich
źle wróżą.

Europejczycy

Zaszczepieni wirusem europejskości
zapomnieli o polskości.

Egoista

Ma tak rozdmuchane ego,
że nie ma miejsca dla bliźniego.

Czas zrelatywizowany

Różnica między PRL a RP się zaciera,
drogę do moralnej erozji otwiera.

Dziedzictwo

W łańcuchu ludzkiego istnienia,
wiele mamy do zachowania i przekazania.

W imię tolerancji

Nie wolno pozwolić
na poniżanie i szkalowanie
towarzysza niedoli.

Paryskie „incydenty” wojenne

Niemcy w Paryżu
najlepsze mieli wyniki,
walce o kawiarniane stoliki.

Oskarżycielom

Trudno o rozgrzeszenie
tego, kto uderza
w bliźniego sumienie.

Zagubiona

Obrzydliwa, prymitywna sztuka,
jawiąca się jako powiew nowości,
to tylko oznaka chamstwa i bezczelności.

Marzenie opozycji

To dążenie idiotyczne,
aby marzyć o kraju
istniejącym teoretycznie.

Apel

Polsko - nie jesteś chłopcem do bicia.
Nie pozwól szkalować narodu.
Broń wolności i prawa do życia.

Wrogowie cywilizacji

To nie hitleryzm, bolszewizm,
czy inny system totalitarny
jest przedmiotem ich wściekłości,
to chrześcijaństwo najbardziej ich złości.

Współczesna sztuka

Oderwana od tradycyjnej roli
- świat obrzydza, wulgaryzuje
i skrajnie prymitywizuje.

Upadek dziennikarza

Nienawiść rozum paraliżuje
i człowiek na dnie moralnym dryfuje.

„Roztargniony”

Sędzia roztargniony,
od winy uwolniony.

Cyrki dla zwierząt

Na zakazie wykorzystania zwierząt w cyrkach
ci, skorzystają,
którzy podobne predyspozycje mają.

Ekstremista

Problemy omija,
zamiast umyć brudną szybę
to ją rozbija.

Liberał

Z tego co wiem,
chce zastąpić istniejące zło
- innym złem,
a konserwatysty natura jest taka,
że broni istniejącego „zła”
z uporem maniaka.

Podwójne standardy.

Biednego skazą za batonika jednego,
inna moralność dotyczy sędziego.

Radość biednego

Tego uczucia nie zna człowiek bogaty
- radości ze spłacenia ostatniej raty.

Bogacz

Żył w udręce,
bogactwa nie zdobył,
lecz biegły do niego dzieci,
choć miał puste ręce.

Nowe zjawisko w polityce

Gdy partia traci posła
i jako klub istnieć nie może,
leasing z bratniej partii jej pomoże.

Droga przewodnia

Niech ta prawda w naszym umyśle tkwi,
albo będzie Ewangelia, albo rozlew krwi.

Pseudohistoryk

Dla własnej próżności
zmieni fakty z historycznej przeszłości.

Inspiracje religijne

W przestrzeni sacrum się zawierają
i w niej najwartościowsze utwory powstają.

Porównanie

Ludzkość jest jak drzewo
- licie opadają
a drzewa trwają.

Analogia

Życie jest jak gra w szachy,
gdy się finalizuje,
królowa i pionki
we wspólnym pudełku łąduje.

Niepokorny

Choć ma na sumieniu winy i winki,
na spowiedzi wymienia
tylko dobre uczynki.

Zmiana trendów

Gdy życie złe powieści naśladowuje
- czysta fikcja dominuje.

Nieloty

Taką cechę mają,
że im ręce opadają.

Kandydat na prezydenta

W roli tej go nie widzę,
od trampkarza grał w niemieckiej lidze.

Uniwersalni

Istnieją autorytety,
które muszą się wypowiedzieć
nawet na temat spadającej komety.

Salon III RP

- Zły czas nastaje,
gdy lump na czele bojówki staje.

Zapomniani

Dziećmi szczęścia byli,
na alimenty nie zasłużyli.

Pokuta

Dla wielu pokutą się jest bez wątpienia
konieczność dalszego grzeszenia.

Starość

Zbyt późno przychodzi,
gdy sił już brakuje
i jeszcze cierpliwości oczekuje.

Jan Fiedurek

Niezlomni Ziemi Chełmskiej (cz. I)

Dominik Panasiuk

W związku z niedawnymi obchodami święta Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, warto przedstawić sylwetki żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego, którzy swoją walkę prowadzili na terenie Ziemi Chełmskiej. Po lipcu 1944 r., czyli od momentu rozpoczęcia procesu instalacji władzy komunistycznej żołnierze ci postanowili walczyć dalej, z nowym już wrogiem.

Pierwszą postacią jest ppor. Zygmunt Urbański ps. „Iskra”. Urodził się w Rudzie (wówczas gm. Świerże) w 1914 r., a w okresie II Rzeczypospolitej był żołnierzem 43 pułku strzelców Legionu Bajończyków w Dubnie na Woły-

niu. Po zakończeniu wojny obronnej 1939 r. powrócił na teren Ziemi Chełmskiej i mieszkał w Siedliszczu nad Bugiem, w powiecie włodawskim, czyli w rodzinnej miejscowości swojej żony, Agnieszki z domu Wilkos. Wkrótce związał się z Organizacją Zbrojną, a następnie po rozbiciu organizacji przez Gestapo znalazł się w szeregach AK, w której pełnił funkcję zastępcy komendanta II rejonu chełmskiego obwodu AK. W związku z tym często przebywał na kwaterek konspiracyjnych w Rudzie-Hucie, Gdoli, Chromówce czy Zarudni. W okresie akcji „Burza” walczył w oddziale partyzanckim kpt. Zygmunta Szumowskiego ps. „Sędzimir”. Po lipcu 1944 r. „Iskra” pozostał w podziemiu i od grudnia był dowódcą bojówki rejonowej, przekształconej potem w oddział lotny, którego liczebność wiosną 1945 r. wahała się od 30 do 50 żołnierzy. Właśnie wiosną 1945 r. oddział „Iskry” rozbroił

posterunek Milicji Obywatelskiej w Woli Uhruskiej, gdzie uwolnił z aresztu więźnia oraz zdobył broń i spalił dokumenty. Zwalczano też popolity bandytyzm stanowiący istną plagę po zakończeniu II wojny światowej oraz likwidowano osoby posądzane o współpracę z bezpieką. Zygmunt Urbański zginął na odpuście w Uhrusku w dniu 22 lipca 1945 r. w starciu z funkcjonariuszami włodawskiego UB, kiedy to stanął w obronie pojmanego żołnierza miejscowej konspiracji. Podczas wymiany ognia obydwaj funkcjonariusze UB również ponieśli śmierć. Następnie „Iskrę” przewieziono do Rudy-Huty, gdzie został pochowany na miejscowym cmentarzu rzymsko-katolickim. Uroczystościom pogrzebowym przewodził ówczesny proboszcz parafii ks. Stanisław Grzegorzczak¹.



Zygmunt Urbański ps. „Iskra”.

Kolejną postacią jest Remigiusz Laskowski ps. „Cezary”, który urodził w 1923 r. w Rudzie-Hucie (wówczas gm. Świerże). Podczas okupacji niemieckiej kwaterował w Zarudni i związał się podobnie jak „Iskra” z OZ. Dużą wagę przykładł do pracy samokształceniowej, stąd liczne wizyty w Poczekajce u Zbigniewa Waldowskiego ps. „Las” i wypożyczanie książek z domowej biblioteki jego rodziców². Po rozbiciu OZ przez

Niemców podobnie jak „Iskra” przeszedł do AK. Po lipcu 1944 r. „Cezary” pozostał w konspiracji i był członkiem siatki terenowej (placówki w Rudzie-Hucie) rejonu II chełmskiego obwodu Armii Krajowej, a potem Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Nie odznaczał się jednak szczególną aktywnością w działalności zbrojnej, gdyż ukrywał się przed „bezpieką”³. Zginął w dniu 6 lipca 1946 r. z rąk UB, lecz szczegółom sprawy towarzyszą pewne nieścisłości. Wiadomo, że Remigiusz Laskowski został zastrzelony przez funkcjonariuszy chełmskiego UB podczas próby ucieczki, a do zajścia doszło przy drodze Chełm – Ruda (obecna ul. Chełmska w Rudzie-Hucie). Wraz z Henrykiem Gołębiowskim ps. „Tarzan”, który dawniej był partyzantem w oddziale „Iskry”, jechali furmanką do młyna znajdującego się niegdyś w Rudzie. W pewnym momencie Remigiusz Laskowski widząc nadjeżdżający od strony Chełma samochód Urzędu Bezpieczeństwa nagle zeskoczył z furmanki i zaczął uciekać. Wówczas funkcjonariusze UB oddali strzały i ranili go śmiertelnie. Protokoły z zeznań Henryka Gołębiowskiego, czyli bezpośredniego uczestnika tego zdarzenia nie zawierają niestety informacji czy „Cezary” miał przy sobie broń i czy się ostrzeliwał⁴. Oczywiście jako żołnierz podziemia prawdopodobnie ją posiadał, tym bardziej będąc poszukiwanym przez aparat bezpieczeństwa. Ciekawą relację zachował w pamięci Henryk Padrak (na przełomie 1944 i 1945 roku łącznik pomiędzy „Jeleniem” i „Iskrą”), a przekazał mu ją w 1989 r. sam „Tarzan”. Brzmi ona następująco: *Powiedział mi on, że gdy ubowcy śmiertelnie ranili Remka wrzucili go na dechy ciężarówki. Ponieważ jego zakrwawiona głowa thukła na wyboistej drodze z Rudy do Chełma o te dechy, Gołębiowski podłożył mu swoją czapkę. Ubek dzielił go kolbą, a czapkę wykopał spod głowy konającego człowieka*⁵. Nieco inne okoliczności przytoczyła mieszkająca w okolicy wydarzeń Jadwiga Muła. Nie była bezpośrednim świadkiem zdarzenia, lecz znała je z opowieści innych. Zapamiętała to w następujący sposób: *Remek Laskowski rzucił granat jadąc do młyna, granat padł na samochód UB. Laskowski umarł*⁶. Poza tymi rozbieżnościami wszystko wskazuje jednak, że całe

¹ D. Panasiuk, *Praca niepodległościowa i tragiczna śmierć Zygmunta Urbańskiego ps. „Iskra”*, „Rocznik Chełmski”, t. 21, 2017, s. 93-117.

² Z. Waldowski „Las”, *Dzienniki z lat wojny i okupacji 1939 – 1945*, t. 1, Chełm 2015, s. 287, 350, 383 i 388.

³ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie [dalej: AIPN Lu], sygn. 02/452, Akta Stanisława Szlichtynga, Wyrok WSR w Lublinie w sprawie Szlichtynga Stanisława, Lublin, 21 XI 1952, k. 56.

⁴ AIPN Lu, sygn. 07/40, Akta operacyjne Aleksandra Mamczarza i Henryka Gołębiowskiego, Protokół przesłuchania Henryka Gołębiowskiego, Chełm, 6 VII 1946, k. 15; AIPN Lu, sygn. 81/1842, Akta Henryka Gołębiowskiego, Protokół przesłuchania Henryka Gołębiowskiego, Lublin, 19 XI 1951, k. 11; Notatka z rozmowy z Marianem Mikulskim, Ruda-Huta, 18 III 2017, w zbiorach autora. Zob. też. J. Masłowski, *Mieszkańcy Ziemi Chełmskiej polegli i pomordowani z rąk komunistów*, <http://www.jerzymaslawski.pl/blog>, [dostęp 1 III 2017].

⁵ Henryk Padrak, „Moje relacje z Żołnierzem Wyklętym Remigiuszem Laskowskim”, 15 XII 2015, w zbiorach autora.

⁶ Relacja Jadwigi Muły, Zarudnia, 9 VI 2012, w zbiorach autora.

zdarzenie miało charakter przypadkowy. Funkcjonariusze chełmskiego UB nie przyjechali w te okolice celowo by aresztować Laskowskiego, lecz przemierzali tę drogę prawdopodobnie w zupełnie innej sprawie. Z protokołu przesłuchania wspomnianego „Tarzana”, które miało miej-

scie w PUBP w Chełmie kilka godzin po całej tragedii wynika, że funkcjonariusze UB nie wiedzieli kim był zastrzelony przez nich człowiek ani nie znali jego tożsamości⁷. Remigiusz Laskowski został następnie pochowany na cmentarzu rzymsko-katolickim w Rudzie-Hucie.

Błąd antropologiczny w odczytywaniu katolicyzmu

Eugeniusz Wilkowski

W styczniu br. Krystyna Janda udzieliła wywiadu, w którym uzalała się nad sytuacją polityczną w Polsce (<https://wiadomosci.wp.pl/krystyna-janda-jestem-zrozpaczona-jako-polka-demokracji-juz-nie-ma-6213507354789505a>). W rozpaczliwym, hamletyzującym tonie akcentowała, że jest *zrozpaczona* i z pesymizmem patrzy na rozwój wydarzeń w kraju. Z przedłożonego przekazu aktorki wyodrębnić należy kilka warstw treściowych. Jedną z nich są pretensje kierowane pod adresem dzisiejszej opozycji politycznej, przez długie lata sprawującej rządy w państwie. Podejmuje także próbę wskazania na przyczyny („mechanizmy”), które doprowadziły do utraty przez nią władzy, na rzecz aktualnego obozu rządzącego. Za podstawową przyjmuje *ciemny strachliwy prymitywny katolicyzm*. Poglądy polityczne p. K. Jandy są wyrazem jej wolnych wyborów i do nich nie będą się odnosił. Nie mogę natomiast milczeć przy takim osądzie katolicyzmu, z kontekstu wypowiedzi można wnioskować, że ma na uwadze głównie polski katolicyzm. Nie wdając się w uwarunkowania teologiczno-historyczne przez tę kategorię najogólniej rozumiemy obowiązujące zasady wiary i życia religijnego w porządku katolickim (łacińskim i katolicyzmie wschodnim). Z uwagi na fakt, że życie religijne nierozzerwalnie związane jest z postępowaniem człowieka, czyli z wymiarem etycznym, stąd - w jego założeniach - tak znacząco akcentowane są związki religii z moralnością. Podstawą katolicyzmu, jego źródłem, podobnie innych nurtów chrześcijańskich, pozostaje Pismo Święte. Z czasem wyodrębniła się Tradycja, przyjęte zostało Magisterium Kościoła. Był to naturalny proces, wszak niezbędnym stało się przygotowanie spójnego nauczania, by zachować czystość wyznania. Od pierw-

szych wieków chrześcijaństwa zaczęła się rozwijać jego myśl, posiadająca coraz większy wpływ na literaturę. Nieuchronnie musiała się wyodrębnić filozofia tego nurtu. Mówiąc o katolicyzmie mamy na uwadze zarówno akt przeżywania religijnego, praktyki religijne, zakres indywidualnej otwartości na przestrzeń sacrum, ale i - co należy podkreślić - chrześcijańską wizję świata i człowieka, opartą zarówno na fides (wiara), jak i ratio (rozum). Po upadku cywilizacji starożytnych depozytariuszem ich dorobku stał się Kościół, wnosząc równocześnie nowe treści. Przez wieki średnie prowadził szkoły, skrytoria, biblioteki, uniwersytety, stawiał świątynie, klasztory, inspirował artystów, wpływał na rozwój muzyki. Przez kolejne stulecia najwybitniejsze dzieła muzyczne powstały na chwałę Stwórcy. Kulturotwórczy wpływ Kościoła pozostaje po dzień dzisiejszy.

W odniesieniu do Polski chrześcijaństwo dało początek naszemu państwu, a z czasem narodowi, jego kulturowej tożsamości. To Kościół w dobie rozbitcia dzielnicowego dążył do zjednoczeniu ziem polskich, rozwijał kulturę. Szczególną rolę odegrał w okresach najtrudniejszych, latach niewoli narodowej, w tym w dobie komunizmu, stając się przestrzenią wolności. Nie można podejmować dyskursu z historii ojczyzny, dziejów polskiej kultury bez wskazania na dziejowe znaczenie Kościoła. W refleksji nad strukturą egzystencjalną człowieka, w tym współczesnego, nad dziedzictwem europejskim, polskim, nie można tego - jeżeli zachowujemy obiektywne kryteria poznawcze - nie zauważać. Jeżeli tak, to z racji jakich przesłanek pojawia się określenie *ciemny, strachliwy i prymitywny katolicyzm*? Łacińska antropologia człowieka sytuuje się w nurcie klasycznych rozważań metafizycznych, w porządku arystotelesowsko-tomistycznym. Niezwykle istotnym obszarem jej dociekań pozostają pytania o źródła moralności. I otrzymujemy klarowną odpowiedź, świat wartości,

⁷ AIPN Lu, sygn. 07/40, Protokół przesłuchania Henryka Gołębiowskiego, Chełm, 6 VII 1946, k. 15.

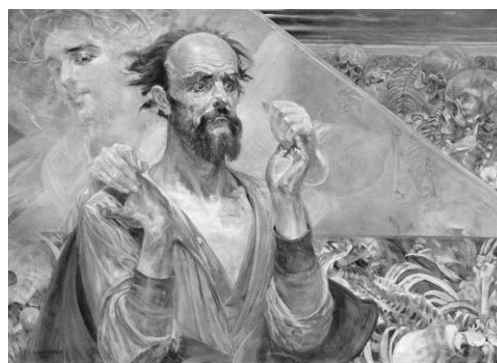
w tym etycznych, wyłania się z ponadczasowego ładu, pochodzącego od Najwyższego Przewodawcy. Jeżeli zastanawiamy się, skąd mamy wiedzieć co jest dobrem, to wystarczy skierować się ku temu obiektywnie istniejącemu porządkowi. Ten powrót do tradycji, żywy, uwzględniający współczesne znaki czasu, staje się po prostu imperatywem.



Franciszek Żmurko, Zuzanna i starcy

Nie wolno nam otaczającej rzeczywistości postrzegać, a tym bardziej obwieszczać swoich sądów o niej, na zasadzie *ex cathedra*, bez pełnego odczytania przyczyn zachodzących zjawisk. Dzisiejsza rzeczywistość polska faktycznie wpisana jest w poważne, głębokie, niebezpieczne spory. Generalnie można przyjąć dwie zasadnicze postawy wobec niej, przy założeniu, że w ogóle angażujemy się w dyskusję. Jedna z nich sprowadza się do potrzeby zachowania, przestrzegania rygoru ducha i pozostawania wiernym rozumowi. Nie jest bowiem tak, że tradycja postoświeceniowa, wpisana w różne nurty ponowoczesności, zupełnie wytrąciła siłę racjonalnej argumentacji, merytorycznego dochodzenia do ważnych wyjaśnień. Druga postawa sprowadza się do pozaracjonalnego budowania obrazu świata i człowieka, stosowania siły perswazji wobec każdego zaistnienia, które nie odpowiada naszej narracji. W miejsce obiektywnie istniejącego dobra i zła wprowadza się mechanizmy relatywizowania, stąd pojawia się negacja powszechnie obowiązujących zasad, norm. Stajemy przed dylematem: stawiamy na osobiste preferencje, czy zachowujemy respekt wobec tradycji, autorytetu? Dajemy prymat własnym, arbitralnie przyjmowanym wyborom, czy podstawowe kategorie przyjmujemy jako nienaruszalne, stałe? Podstawowym wartościom, także etycznym, przywracamy ich pierwotne znaczenie, czy też wytrącamy je? Jeżeli upominamy się, aby w życiu publicznym zachować elementarne

standardy, a zatem i zasady prowadzenia dyskusji, to podobnie musimy opowiedzieć się za obowiązywalnością standardów moralnych. Katolicyzm jednoznacznie opowiada się za przestrzeganiem ich. Dotykamy tym rdzenia struktury egzystencjalnej człowieka, jako osoby (znaczenie personalizmu chrześcijańskiego). Każdy zatroskany o kondycję duchową współczesnego człowieka nie może nie zauważać nauczania św. Jana Pawła II, Jego rozważań o godności osoby. Wskazujemy zatem na kategorię – do której wielokrotnie odwoływał się nasz wielki rodak – błędu antropologicznego, najogólniej sprowadzającego się do niepełnego, a zatem błędnego, odczytania struktury ludzkiego wnętrza. Ten redukcjonizm położył się cieniem na marksizmie, stąd w dziejowej próbie przegrał, ale w równej mierze dotyczy on odrzucania obiektywnie istniejącego dobra czy zła w wizjach skrajnie pojmanego indywidualizmu. Wolność jednostki nie może zostać przyjęta za absolut, jako pełna niezależność od norm i zasad. Nie jest tak, że wszystko mogę wyłączyć ze swojego światopoglądu, lub wszystko włączyć, wyrazić wyższość woli nad rozumem. Oczywiście, należy respektować wolność jednostki, ale nie w charakterze stawiania jej ponad dobrem wspólnoty. Nie może też tak być, że głosi się wolność człowieka, ale jedynie z myślą o silnych, wpływowych, a pozbawia się tego prawa bezbronnych, słabszych, spychanych na margines. O tych właśnie upomina się katolicyzm. Wskazuje na respektowanie podmiotowości wszystkich, a nie tylko wybranych.



Jacek Malczewski, Przeznaczenie

Jakże często katolicyzm postrzegany jest powierzchownie. Historycznie odczytując możemy odwoływać się do postaw niedojrzałych, nieukształtowanych formacyjnie. Kościół tworzą wszyscy wierni, nie pozbawieni ludzkiej słabości. Gdyby człowiek ich nie miał, inaczej potoczyłyby się dzieje ludzkości. Nie mogą one jednak przesądzać o postrzeganiu całej wspólnoty. Nie dopuszczalne jest wydawanie osądu, tym bardziej w przestrzeni publicznej, w oparciu o

selektywnie wybrane fragmenty tej rzeczywistości, która jako całość staje się punktem odniesienia. Wymóg ten w sposób szczególny dotyczy tych, którzy liczą na poważny odbiór, na rzeczową dysputę. Na każdego z nas ma wpływ środowisko, w którym żyjemy, z którym utożsamiamy się. Jest to bezsporne. Musimy jednak zdobyć się na samodzielność myślenia. Pani K. Janda nie chciałaby, aby obrażać jej otoczenie, ją samą, takie same oczekiwania pojawią się ze strony katolików. Przyjmijmy to za oczywiste. Naturalnym porządkiem będziemy różnili się, posiadali swoje preferencje polityczne, ale w obliczu odczytywania podstawowych pytań egzystencjalnych, czy racji stanu państwa, narodu, powinniśmy zachować elementarne standardy. Miejmy świadomość, że wizja świata i człowieka w skrajnym indywidualizmie pozostanie inną od tej, którą kreśli tradycja arystotelesowsko-tomistyczna. Nikt i nic nie usprawiedliwia obrażania inaczej myślących, odwołujących się do innej hierarchii wartości, tym bardziej sprawdzonej. Wydaje się, że w Polsce jest miejsce dla wszystkich, że w obliczu racji nadrzędnych musimy wytonować emocje, nie należą one do dobrych doradców, a bardziej skupić się na przesłankach rozumowych. Nie zapominajmy także, że będziemy mogli spierać się o charakter wewnętrznych rozwiązań tak długo, dopóki nasze państwo pozostanie suwerennym, bezpiecznym bytem przestrzeni międzynarodowej. Polska nie jest krajem szklanych domów, bądźmy realistami, ale jest naszą ojczyzną. Relacja wobec niej wymaga odpowiedzialności, roztropności, cnoty powściągliwości, umiarkowania w emocjach i sądach. Życie w każdej wspólnotie wymaga kompromisów. One równocześnie jawią

się jako podstawowa zasada uprawiania polityki.

Jeszcze jedna uwaga, p. K. Janda zdecydowanie opowiada się za przynależnością Polski do wspólnoty europejskiej. Dokładnie tak samo patrzę. Pani otrzymywała różne nagrody za ten rodzaj promocji, ja bez nich uczestniczyłem w pracach Proeuropejskiego Komitetu Obywatelskiego Ziemi Lubelskiej, funkcjonującego w Lublinie od 30 stycznia 2003 r. do kwietnia 2004 r. Studentom wyjaśniam, że racją stanu Polski jest przynależność do struktur euroatlantyckich, ale równocześnie – przedkładając zasady bezpieczeństwa kulturowego państwa – wskazuję na znaczenie dziedzictwa łacińskiego. Katolicyzm nie jest ani *ciemny*, ani *strachliwy*, ani *prymitywny*. Żeby go jednak w pełni rozumieć, wymaga pogłębionych studiów i stosownego świadectwa. Gdy dotkniemy takiego doświadczenia, wówczas poznamy także dar budowania szacunku do drugiego człowieka.



Jacek Malczewski, Autoportret z kobietą

* * *

Twoje oczy są moim spojrzeniem, za wysoko nie mogę jestem grzeszna. W nich jak dawniej są same zielenie, a Ty nadal pod wieczór i wieszasz: na najniższej gałęzi by sięgnąć, bliżej ziemi, by dotknąć stopami.

W Twoim oku gdzie moja dziś pręga, równą linią za życia plecami; w skali przeczuć i różnych fantazji otumanień myślowych pod żarna, wiatr się zrywa i pędzi preriami, ponad wydmy, gdzie stoję dziś sama. Spichlerz ziemi tumanem owiany i zbyt blisko podąża też niebo, moje oczy wysoko nie mogą widzieć Ciebie – pomiędzy – ta ściana

Danuta Agnieszka Kurcewicz

Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: listopad 2017 – marzec 2018

opr. ks. kan. Grzegorz Szymański

- W dniach od 18 do 28 listopada 2017 r. pierwsza wspólnota neokatechumenalna, wraz z ks. prob. Grzegorzem Szymańskim, przebywała w Ziemi Świętej na konwiwencji formacyjnej. Bracia odwiedzili wszystkie najważniejsze miejsca związane z ziemskim życiem Jezusa Chrystusa. W każdym z nich były celebrowane uroczyste Liturgie, a punktem centralnym było odnowienie sakramentu chrztu w rzece Jordan. Konwiwencję prowadzili: ks. prof. Bogumił Gacka i katechiści świeccy: Wojciech i Teresa Kaczmarkowie, Anna i Józef Rudzcy. Uczestnikiem chełmskiej wspólnoty był ks. Zbigniewem Szumiąło, prob. z Wilkowa. Przewodnikiem po miejscach świętych był Ryszard Montusiewicz z Lublina, który – wraz z rodziną – przez wiele lat przebywał na Misjach Rodzin w Jafie (w tym jako korespondent Radia Watykańskiego).

- Od dnia 10 do 12 grudnia 2017 r. parafia przeżywała Rekolekcje Adwentowe. Prowadził je o. Jerzy Krupa, redemptorysta z Zamościa. Tematem przewodnim rozważań rekolekcyjnych była wierna postawa Maryi wobec zbawczego planu Boga. Interesujący przekaz, wsparty głębią podejmowanych treści, wpłynął na nadzwyczajną frekwencję.

- W niedzielę, 14 stycznia 2018 r., parafia gościła zespół muzyczno-wokalny „Cudowianki” z Dorohuska. Przygotował on kołędową oprawę Mszy św., a po Liturgii przedkładał dwudziestominutowe koncerty kołęd i pastorałek. Bogaty program i piękno przekazu sprawiły, że parafianie licznie gromadzili się na tych koncertach.

- Dnia 4 lutego (niedziela) w parafii gościliśmy o. Jerzego Limanówkę ze zgromadzenia oo. pallotynów, który jest prezesem Fundacji Salvatti. Fundacja ta troszczy się o misjonarzy pracujących w Rwandzie, Demokratycznej Republice Konga, Kolumbii, Wenezueli, Wybrzeżu

Kości Słoniowej. O. Jerzy mówił o pracy misjonarzy i ich zaangażowaniu nie tylko w umacnianiu wiary, o trudnych warunkach pracy.

- Natomiast w niedzielę, 4 marca, naszą parafię odwiedziła Wiktoria Czajka, solistka operowa z Łucka. Podczas Mszy św. wykonywała utwory pasyjne, a o godz. 15. zaprezentowała godzinny koncert utworów Anny German. Koncertu wysłuchała duża rzesza wiernych, nagradzając wykonawczynię brawami.

- W sobotę, 10 marca, w naszej parafii przygotowany został Regionalny Dzień Skupienia Ruchu Rodzin Nazaretańskich. Uroczystościom przewodniczył Archidiecezjalny Referent ks. Bogusław Marzęda z Lublina. On też był głównym celebrazem uroczystej Liturgii i wygłosił konferencję nt. Rola rodziny wobec wyzwań współczesnego świata. Nad całością Dnia Skupienia czuwała animatorka Urszula Watrakiewicz. Spotkanie zakończone zostało wspólną modlitwą i agapą w salce konferencyjnej.

- Od 11 do 13 marca odbywały się parafialne Rekolekcje Wielkopostne, prowadzone przez ks. Łukasza Grona, naszego rodaka, proboszcza parafii Kodyma na Ukrainie. Ks. Łukasz dzielił się Słowem Bożym, dawał bogate świadectwo trudnej pracy kapłańskiej w odradzającej się rzeczywistości religijnej na Wschodzie. Jako formę podziękowania za rekolekcje wierni złożyli ks. Łukaszowi hojniejsze ofiary, na dokończenia budowy tamtejszej świątyni.

- Przez okres lutego i marca nasza parafia zorganizowała zbiórkę trwałej żywności dla Domu Dziecka w Czortkowie na Podolu, prowadzonego przez ss. dominikanki. Od czterech lat pracuje tam s. Eugenia Woźniak, pochodząca z parafii Żmudź. Zebranych zostało ponad 500 kg produktów. Zostały one przekazane do Czortkowa, jako Parafialna Akcja Pomocy Humanitarnej, pod patronatem parafialnej Caritas.

Okładka:

str. 1 – Jan Matejko, Pieśń

str. 2 – Artur Grottger, Pod eskortą

str. 3 – Wojciech Gerson, Kazimierz Odnowiciel wracający do Polski (fragment)

str. 4 – Jacek Malczewski, Preludium